# ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

№ 10. 31 października 1928 r. ROK V.

# ROBERT ZIEGLER

## SKŁAD BRONI I AMUNICJI

WARSZAWA, UL. TRĘBACKA 10, TEL. Nr. 21-94
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 114, TEL. Nr. 10-75

Poleca
NA SEZON BIEŻĄCY
**WIELKI WYBÓR BRONI i AMUNICJI**



CENNIKI ILUSTROWANE
wysyła się po nadesłaniu 90 gr. znaczkami pocztowemi



**POCISK**
**ZAKŁADY AMVNICYJNE**

Złota jesień króluje
Nad srebrzystem
rżyskiem...

Chcesz mieć łowieckie
szczęście? To strzelaj
**„POCISKIEM"!**

Ładunek niezawodny
z krajowego źródła...

Jeśli go nie używasz —
będziesz robić pudła.

Cena 1 zł.

# ECHA LEŚNE

CZASOPISMO ILUSTROWANE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT 36—4. TELEFON 230-75

Rok V — Warszawa, Październik 1928 r. — Nr. 10

## Z LASÓW PRYWATNYCH



*Rezerwat w Nawojowej — hr. A. Stadnickiego.*

# LASY I LEŚNICTWO W POLSCE

Z zapowiedzianej w Nr 7 naszego pisma epokowej monografji Dyrektora Departamentu Leśnictwa Jana Miklaszewskiego, której tom I pod powyższym tytułem opuścił już prasę drukarską, podajemy poniższy wyjątek (Red.).

## OBSZAR LASÓW.

Lasy są niezmiernie ważnym działem naszej produkcji narodowej, zajmującej jedno z dominujących stanowisk w ustroju gospodarczym odbudowanego Państwa Polskiego. Z powodu wielkiego znaczenia, jakie dla bytu, siły i rozwoju gospodarczego Polski współczesnej, dla jej siły obronnej i politycznej oraz dla utrwalenia jej mocarstwowej wielkości i potęgi posiadają lasy, były one już od pierwszego momentu budowania państwowości własnej niejednokrotnie przedmiotem opracowania zarówno ze strony współczesnej statystyki urzędowej, jak i prywatnych prac naukowych.

Opracowania te, przeprowadzone przez poszczególne organy administracji państwowej w różny sposób, dały najzupełniej niejednolite, częstokroć nawet bardzo między sobą różniące się wyniki, które wobec szeregu braków w materjale źródłowym nie mogły przedstawić statystycznie całokształtu stosunków leśnych w Polsce współczesnej powojennej tak, jak to ze względu na swą ważność zasługuje.

Ponieważ jednakże zebrany materjał źródłowy nie dawał dostatecznej podstawy do jak najbardziej wszechstronnego ujęcia statystyki lasów, więc opracowania te z konieczności musiały się ograniczyć do zbadania ilości i obszaru lasów, jako pracy wstępnej do dokładnej znajomości rzeczywistych stosunków leśnych w Polsce i oparcia na niej wszelkich dalszych wniosków co do stanu i dalszego rozwoju gospodarstwa leśnego wogóle.

Przy tej sposobności zbadane zostały obszary lasów w dobie powojennej na terenie ziem Polski z punktu widzenia tak charakteru prawnego ich właścicieli, jak i powierzchni, posiadanej przez poszczególne rodzaje własności w całym kraju z uwzględnieniem podziału własności leśnej między poszczególne grupy wielkości i kategorje posiadania.

Pierwsze próby zestawienia statystycznego obszaru lasów na terenie całej Polski i w poszczególnych jej dzielnicach, województwach i powiatach poczynione zostały przez Departament Leśnictwa i Główny Urząd Statystyczny, których opracowania przyczyniły się skutecznie do znajomości liczebnego stanu lasów pod względem ogólnego ich rozmieszczenia w kraju. Dzięki tylko tym opracowaniom możemy się jako tako zorjentować w dzisiejszym stanie naszych wiadomości o obszarze lasów. Opracowania Głównego Urzędu Statystycznego, który statystyką lasów w całości i wyczerpująco specjalnie nigdy się nie zajmował, informują w sposób najogólniejszy o rodzajach własności ziemskiej i ogólnym jej obszarze oraz o podziale tego obszaru na użytki, wśród których lasy występują zazwyczaj odrębnie w osobnej, dla nich przeznaczonej rubryce.

Wystarczy przejrzeć pobieżnie podane w zestawieniach staystycznych cyfry, aby się przekonać, że obszarów leśnych nie traktowano odrębnie, lecz uwzględniano je jedynie przy statystyce, poświęconej bądź wyłącznie, bądź między innemi użytkowaniu gruntów, własności ziemskiej i strukturze gospodarstw wiejskich.

Ogólną kategorję cyfrowych danych, informujących tylko wyłącznie o lasach w kraju, ich rozmieszczeniu, składzie, wieku, stanie charakterze i ich ustroju gospodarczym oraz o układzie własności leśnej, stanowią różnorodne tabele statystyczne, zestawiane w Departamencie Leśnictwa i dające znacznie pełniejszy obraz układu stosunków leśnych w nowo utworzonym organizmie państwowym.

Pierwszem cennem i zasadniczem źródłem informacyj o obszarze lasów w Polsce współczesnej powojennej jest zestawienie statystyczne lesistości Rzeczypospolitej Polskiej, podane po raz pierwszy przez Departament Leśnictwa do publicznej wiadomości dopiero w 1922 r.[1]).

Obliczenie swoje Departament Leśnictwa opierał na materjałach, któremi wtedy rozporządzał, a mianowicie na danych liczbowych przedwojennych urzędowych statystyk państw zaborczych, skorygowanych na podstawie rzeczowych materjałów nadsyłanych co do obszaru lasów przez władze ochrony lasów i ówczesne zarządy lasów państwowych.

Na podstawie w ten sposób pracowicie zgromadzonych materjałów, starannie sprawdzanych i przyjętych za podstawę swoich zestawień statystycznych, Departament Leśnictwa ustalił ogólny obszar lasów w całej Rzeczypospolitej Polskiej na 8 943 762 ha.

Drugiem cennem źródłem informacyj o obszarze lasów, zebranych prawie w tym samym czasie, jest „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" (Rok wydania I 1920/22. Część VI i Rok wydania II 1923), w którem znajdujemy ciekawe zestawienia statystyczne, ustalające już w ogólnych zarysach obszar lasów w Polsce.

Ogólny obszar własności leśnej w zestawieniach końcowych obu opracowań wykazuje większe różnice.

Według „Rocznika Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" (Rok wydania I. 1920/22. Część II. Warszawa 1923 r., str. 368) ogólna powierzchnia lasów w Polsce wynosiła 8 952 486 ha. Odmienną od wykazanej w tym „Roczniku" cyfrę obszaru lasów podaje „Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej" (Rok wydania II. 1923. Warszawa 1924, str. 41). Cyfra ta, wyprowadzona przez Główny Urząd Statystyczny na podstawie przedwojennych materjałów urzędowych państw zaborczych z różnych lat przed wojną, wynosi 9 062 100 ha.

Cyfra powyższa powinna jeszcze ulec poważnej korektywie, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ówczesny obszar lasów w rzeczywistości był znacznie mniejszy, aniżeli to wynikało z obliczenia Głównego Urzędu Statystycznego, posługującego się liczbami przedwojennemi i nieuwzględniającego zmian zasadniczych i strat, jakie poniosła ta ważna gałąź produkcji krajowej w obszarze lasów zarówno wskutek światowej zawieruchy wojennej i inwazji nieprzyjacielskiej w 1920 r., jak i wskutek likwidacji serwitutów, komasacji, osadnictwa i parcelacji, przez którą własność leśna publiczna i prywatna w ostatnich kilkunastu latach straciła znaczne obszary.

Wobec coraz ściślejszego wyjaśnienia ilości lasów te pierwsze obliczenia Departamentu Leśnictwa musiały ulec pewnym cyfrowym poprawkom, wynikającym ze zmian w obszarze lasów państwowych wskutek

[1]) Lasy polskie w świetle cyfr. Las Polski Nr. 9 z 1922 r. Warszawa 1922 r., str. 345 — 348.

ich dość intensywnego udziału w naprawie ustroju rolnego lub innych operacjach gospodarczych i administracyjnych, powodujących przemianę gruntów leśnych na użytki rolne lub przekazanie pod trwałą kulturę leśną gruntów niezdatnych pod uprawę rolną, a także wskutek całego szeregu innych czynników, wpływających na zwiększenie lub zmniejszenie państwowej posiadłości leśnej, i wreszcie wskutek stopniowego przeprowadzenia prac pomiarowych w lasach województw centralnych i wschodnich, w których określenie ilości lasów państwowych wobec braku map i rejestrów pomiarowych nie dało się przedtem przeprowadzić z całą, lub przynajmniej dostatecznie ścisłą dokładnością.

W ogólnym rezultacie, po uwzględnieniu tych zmian i przeprowadzeniu tej korektury, otrzymujemy cyfrę obszaru lasów, możliwie najbardziej zbliżoną do obrazu rzeczywistości. Uzyskana w ten sposób według dodatkowych informacyj i obliczeń Departamentu Leśnictwa wielkość całego obszaru lasów, które tworzą podstawę produkcji leśnej w całej Rzeczypospolitej Polskiej, wynosiła według stanu z końcem 1923 r. 8 969 388 ha, co w stosunku do ogólnego obszaru całego terytorjum państwa stanowi 23%.

Z tego olbrzymiego ogólnego obszaru leśnego przypada na powierzchnię produkującą drewno, czyli na przestrzeń istotnie zalesioną, jak wskazują ostatnie obliczenia Departamentu Leśnictwa, 7 588 771 ha.

Jak widzimy, cyfry tych samych powierzchni leśnych, zebrane z różnorodnego materjału podstawowego prawie w tym samym czasie, ale zestawione różną metodą statystyczną i przez różne organy administracji państwowej, nie bardzo znacznie odbiegają od siebie, co względną ścisłość i wiarogodność tych cyfr potwierdza.

*Jan Miklaszewski.*

# LASY PRYWATNE I ICH MOŻLIWOŚCI ROZWOJOWE

Las posiada tak wszechstronne i tak doniosłe znaczenie nie tylko dla jej właściciela, ale przedewszystkiem dla całego społeczeństwa i całej gospodarki krajowej, że dla państwa nie może być obojętne, w jaki sposób prowadzona jest prywatna gospodarka leśna, tem bardziej, że wszelkie jej błędy, powodujące w razie masowego powtarzania się poważne konsekwencje dla całokształtu życia ekonomicznego kraju — dadzą się naprawić w tempie bardzo powolnem i przy stosunkowo znacznych nakładach pracy i kapitału. Dowodem tego jest mozolne kosztowne zalesianie nieużytków, powstałych wskutek niebacznego wycinania lasów na gruntach lekkich, lub zabudowywanie dzikich potoków, biorących swój początek z odsłonięcia stoków górskich i pozbawienia ich drzewostanów, wchłaniających nadmiar opadów atmosferycznych. Ingerencja państwa w dziedzinę gospodarowania lasami jest wskutek tego objawem, który obserwujemy wszędzie niemal od chwili, gdy przekonano się o istotnem znaczeniu lasów, a zwłaszcza od chwili, gdy po okresie liberalizmu w polityce gospodarczej na przełomie wieków XVIII i XIX, który fatalnie wpłynął na stan lasów w Europie, dały się odczuć nader dotkliwie skutki niszczenia lasów przez nieumiejętną gospodarkę lub wprost przez ich zupełne unicestwienie.

24 czerwca 1927 ogłoszone zostało po kilkoletniej pracy przygotowawczej rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o zagospodarowaniu lasów, nie stanowiących własności państwa, wprowadzające ujednostajnienie najważniejszych przepisów w tej dziedzinie. Ogólną tendencją tego rozporządzenia jest obostrzenie przepisów i zagwarantowanie państwu większego wpływu na tok gospodarki w lasach prywatnych. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że ustawodawstwo leśne Polski nie mogło wejść na drogę daleko sięgającego liberalizmu gospodarczego w obliczu zupełnie po wojnie wyraźnych tendencyj masowego likwidowania kapitału drzewnego. Nowe rozporządzenie jest wyraźnie antiliberalne i etatystyczne stwierdzić jednak należy, że nie mogło ono być inne i że takiem będzie musiało pozostać tak długo, dopóki położenie produkcji leśnej nie zmieni się radykalnie i dopóki racjonalne gospodarowanie w lasach nie stanie się w większym niż dotąd stopniu zgodne nietylko z dobrem publicznem, ale także i z prywatnym interesem ich właścicieli.

Nowe ustawodawstwo leśne Polski pozwoli na opanowanie całego szeregu nienormalnych zjawisk, obserwowanych dotychczas w gospodarce lasami prywatnemi. Jak wynika z jej treści, umożliwia ono utrzymanie wyrębów w lasach prywatnych w granicach, zgodnych z rocznym przyrostem przez wprowadzenie przymusu gospodarowania na podstawie zatwierdzonych przez władze planów urządzeniowych, zawiera przepisy, pozwalające postawić na należytym poziomie kwestję odnowienia i ochrony lasów prywatnych oraz umożliwia bardziej sprężyste i jednolite wykonywanie ustawy przez zniesienie nieodpowiedzialnych przed nikim komisyj ochrony lasów.

Nowe rozporządzenie nakłada jednak bardzo poważne i znacznie zwiększone obowiązki na państwową służbę ochrony lasów. Inspektorowie i komisarze ochrony lasów mają być nietylko opiekunami i kontrolerami prywatnej gospodarki leśnej z ramienia władz administracyjnych, ale w wielu wypadkach — w razie opieszałości właścicieli — nawet przymusowymi wykonawcami na koszt właściciela niektórych czynności gospodarczych, jak zalesienia i zwalczania szkodników.

Przy dziesiejszym stanie liczebnym personelu ochrony lasów, który na całą Polskę rozporządza zaledwo 121 etatami, na jednego komisarza ochrony lasów, nie posiadającego żadnych sił pomocniczych, przypada w przybliżeniu aż 60.000 ha lasów prywatnych. Zważywszy ponadto, że warunki służby komisarza względnie inspektora ochrony lasów są nierównie trudniejsze a uposażenie gorsze, niż na równorzędnych stanowiskach w administracji lasów państwowych, dojdziemy łatwo do przekonania, że celowe i skuteczne przepisy nowego rozporządzenia łatwo stać się mogą tylko postanowieniami papierowemi, jeżeli w parze z ich ogłoszeniem nie pójdzie odpowiednie usprawnienie fachowego aparatu, wykonywującego nadzór państwowy nad prywatną gospodarką leśną. Ponieważ jednak aparat ten wykonywa swe czynności nie samodzielnie, lecz w imieniu władz administracyjnych I i II

instancji, a więc starostów i wojewodów, byłoby rzeczą konieczną z punktu widzenia jednolitości państwowej polityki leśnej stworzenie takiego stanu rzeczy, któryby uniemożliwiał prowadzenie na poszczególnych obszarach polityki partykularnej. Wypadki takie — wobec małego zrozumienia doniosłości i specjalnych cech gospodarki leśnej przez starostów i wojewodów— już mają miejsce i należałoby im jaknajszybciej położyć kres przez odpowiednio energiczną akcję instrukcyjną i nadzorczą ze strony Ministerstwa Rolnictwa.

Polityka ustawowych nakazów i zakazów w dziedzinie gospodarki leśnej — to jednak jeszcze nie wszystko. Musi ona iść w parze z akcją pozytywną, umożliwiającą własności leśnej ścisłe wykonanie przepisów ustawowych. A więc nakaz eksploatacji lasów tylko w granicach przyrostu może stać się iluzoryczny, jeżeli fałszywa polityka cen w odniesieniu do drewna lub nadmierne obciążenie zakwestjonuje wogóle opłacalność produkcji leśnej, prowadzonej prawidłowo bez naruszenia kapitału drzewnego. Nakaz zalesienia zaległych zrębów może okazać się zupełnie niewykonalny np. w majątkach, zniszczonych przez wojnę bez uruchomienia tanich, długoterminowych kredytów na ten cel. Szersza akcja tępienia szkodników leśnych może nie wydać żadnych owoców bez należytego przygotowania jej pod względem technicznym, np. umożliwienia zaopatrywania się w odpowiednie środki, jak lep lub preparaty chemiczne, a także bez naukowego wypróbowania najskuteczniejszych metod zwalczania szkodników leśnych. Oto cały szereg zagadnień, dotychczas mało co lub wcale nie objętych zainteresowaniem władz, czuwających nad gospodarką w lasach prywatnych, bez rozwiązania których jednak nie może być mowy o przywróceniu zupełnie normalnych stosunków w leśnictwie prywatnem. Przeciwnie, można przypuszczać, że obchodzenie przepisów ustawowych przez dokonywanie wyrębów pod pretekstem parcelacji, zamiany gruntów leśnych na orne, znoszenia służebności, będzie coraz powszechniejsze, zwłaszcza, że wadliwie z punktu widzenia potrzeb leśnictwa skonstruowane ustawy o reformie rolnej względnie o znoszeniu służebności umożliwiają masowy wyrąb lasów w granicach bardzo rozległych i w sposób zupełnie legalny.

Stąd też znowelizowanie obu tych ustaw, sharmonizowanie ich przepisów z przewodnią myślą rozporządzenia o zagospodarowaniu lasów niepaństwowych, wreszcie ustalenie wspólnego kierunku polityki Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Reform Rolnych w sprawie zamiany gruntów leśnych na rolne, jest kwestją nie cierpiącą zwłoki.

*Inż. Wł. Barański.*

## *PIEŚŃ O KRUSZWICY*

*Gdy dumne piaski suchą nawałnicą*
*Pędzą na Gopło, ty czułemi wały*
*Bronisz jeziora od rzeszy zuchwałej,*
*Strażniczko Gopła, Kruszwico!*

*Gopło cię ściga, jakby oblubieniec,*
*I w dłoni strojnej srebrną rękawicą*
*Z wysp szmaragdowych podaje pierścieniec,*
*Małżonko Gopła, Kruszwico!*

*Nieraz żeglarze szum Gopła podchwycą,*
*I w modlitewne ułożą piosenki;*
*Twe echo w niebo posyła te dźwięki,*
*Kapłanko Gopła, Kruszwico!*

*Gopło twe stopy otacza skarbnicą,*
*Złotem swych rybek i swych muszli tęczą,*
*Schylone fale, drżąc, przed tobą klęczą,*
*Królowo Gopła, Kruszwico!*

*Gopło, to ołtarz ulany w kryształy,*
*Na jego brzegach kwiaty kadzielnicą!*
*Nad nim się wznosisz, jakby posąg biały*
*Bogini Gopła, Kruszwico!*

## *CEL MÓJ SIĘ ZAMGLIŁ*

*Wróć duchu! błyśnij z gromem we wzroku!*
*Grom gniewu zniosę, zgaszę w łez potoku:*
*Cel mój się zamglił... drżą stopy tułacze...*
*Lecz zapomnienie? o drżyj... czyż przebaczę?*

*Kto na świat patrzy bez natchnienia w oku,*
*Ten widzi tylko grzech, śmierć i rozpacze...*
*Dla mnie, dziś słońce podobne do zmroku,*
*Płakać nie mogę, a wszystko mi płacze.*

*Na toż me serce tylko tobie płonie,*
*Na toż tak trwożnie od róż ziemskich stronię,*
*Byś mnie uniosły zepchnął w pyłu plemię?*

*Otwórz mi, otwórz, by nie pękły wrota!...*
*Czy wiesz, jak dzikiem szaleństwem się miota*
*Kto był już w niebie i spadł znów na ziemię?...*

*DEOTYMA (J. ŁUSZCZEWSKA).*

# SOSNA

By otrzymać sadzonki z bryłką, potrzebne do sadzenia na piaskach ruchomych lub do wzmacniania wydm, o ile nie możemy dostać takich sadzonek z pomiędzy dziczek wyrosłych w lesie, to urządzamy na ten cel szkółki na miejscach o glebie spoistej (gliniastej), by po wykopaniu roślinek ziemia trzymała się przy korzonkach.

Największy przyrost na wysokości u sosny następuje w okresie od 15 do 25 roku i roczne pędy nieraz przekraczają półmetrową długość, przyrost zaś masy drzewnej (grubość) powiększa się z roku na rok i trwa mniej więcej do 60 roku życia sosny.

Po tym okresie roczny przyrost masy drzewnej jest jednakowy, nie powiększający się i trwa do 80—100 lat wieku drzewa.

Przyrost na wysokość po 25 roku życia drzewa z roku na rok się zmniejsza, aż w końcu kompletnie ustaje, natomiast gałęzie boczne powiększają się w przyroście na długość i ostatecznie wierzchołek sosny zaokrągla się, tworząc koronę.

Takie tworzenie się (zaokrąglanie) korony następuje u sosen nie w jednym i tym samym wieku, zależne to jest bowiem od gleby, na jakiej sosny rosną.

Na glebach ubogich piasczystych i suchych tworzenie się korony następuje w 60 — 80 roku życia.

Wiek rębny dla sosny nie powinien być niższy od 100 — 120 lat, pod tym jednak względem należy zwracać uwagę, na jakiej glebie dany las do wyrębu rośnie, a na glebach ubogich piasczystych i suchych rębny wiek może być naznaczony już nawet w 60—80 roku.



*Limby nad Morskiem Okiem.*

Drewno sosny jest znane i używane na najrozmaitsze potrzeby budowlane i stolarskie. Rozpowszechnienie drzewa tego jest tak wielkie, że dziś w handlu drzewnym na rynku wszechświatowym sosna zajęła pierwsze miejsce. Drewno sosnowe używa się również na budowę statków wodnych, gonne, piękne jej strzały używane są na maszty. Oprócz korzyści, jakie daje sosna z drewna swego przy rozmaitych zastosowaniach i wyrobach, ciągniemy z niej korzyści, gdy jest jeszcze na pniu, przez żywicowanie, dobywając balsamu żywicznego. Należy jednak pamiętać, że samo żywicowanie ma pewien wpływ na siłę wegetacyjną drzewa i że bezwarunkowo żywicowanie bez względu na to, jakim systemem jest wykonywane, osłabia siłę wegetacyjną. Stopień jednak tego osłabienia wegetacyjnego zależy od sposobu i metody żywicowania.

Może więc żywicowanie być tak silne, że drzewo po niem ginie, lub też tak nieznaczne, że nie zostawia po sobie żadnych śladów w życiowych przejawach drzewa.

Żywicowanie drzew młodych nie jest wskazane i należy rozpoczynać w drzewostanach wieku nie mniej 80 — 100 lat. Z korzeni i pni, pozostałych po wyrębie lasu sosnowego, dobywamy smołę i terpentynę oraz węgiel drzewny, a przemysł smołoterpentynowy jest bardzo rozwinięty.



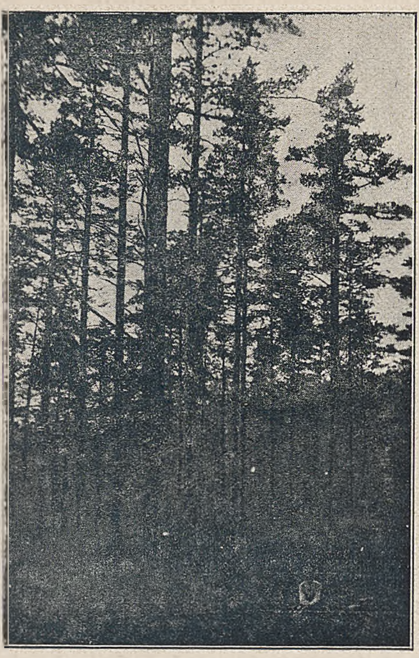
*Kosodrzewina w Tatrach.*

Sosna banka — (*Pinus banksiana*).

Pochodzi z Ameryki Północnej i dzięki swym małym wymaganiom co do siedliska znalazła zastosowanie u nas, zwłaszcza przy zasiewaniu piasków oraz halizn wśród starszych kultur sosnowych, rośnie bowiem nadzwyczaj szybko, zapełnia halizny i tworzy zwarcie w zagajach.

Znosi dobrze suszę i mróz, drewno jednak tej sosny jest gorsze od drewna sosny pospolitej i dlatego nie zaleca się prowadzić kultur czystych tej sosny, natomiast używać jej jedynie jako poprawki wśród kultur starszych i na suchych nieurodzajnych piaskach.

Sosna wejmutka (*Pinus strobus*).



*Sosna endemiczna na wysokości 900 m. nad p. m. w Nadleśn. Mikuliczyn.*

Pochodzi z Ameryki Północnej, odznacza się nadzwyczaj szybkim wzrostem i obfitem opadaniem igliwia, wobec czego jest nader pożądana do rozpowszechnienia na glebach ubogich, ulepsza bowiem glebę.

Drewno samo jest małej wartości, natomiast posiada dużo żywicy. Ładny jej zewnętrzny wygląd, długie jasnozielone igliwie, dało jej już oddawna zastosowanie w upiększeniu parków i adei, jak również



*Drzewostan sosnowy w Nadleśnictwie Krasne.*

spotykamy ją jako domieszkę w lasach.

S o s n a  g ó r s k a — kosodrzewina *(Pinus montana).*

Rośnie przeważnie na wielkich wysokościach w górach, spełniając tam zadanie bardzo ważne, bo wzmacnia urwiska i spady, w wysokość wyrasta bardzo niewiele, natomiast gałęziami swemi pełza niemal po ziemi.

Wartość użytkowa drzewa tego jest prawie żadna. Z igieł jej i mło-



*Drzewostan sosnowy w Nadleśnictwie Lubichowo.*

dych pędów wyrabiają olejki eteryczne.

Niesumienni handlarze nasion sosnowych łatwe do uzbierania nasienie tej sosny górskiej mieszają z nasieniem sosny pospolitej, i tym sposobem tłumaczy się znajdywanie jej w zagajeniach leśnych na równinach.

S o s n a  c z a r n a — *(Pinus nigra.),* zwana austrjacką, pochodzi z Alp, a ponieważ jest mało wymagająca co do siedliska i rośnie dobrze na kamienistym gruncie, znalazła też u nas zastosowanie.

Wartość drewna równa się wartości drewna sosny pospolitej, ży-



*Drzewostan sosnowo-jodłowy w Nadleśnictwie Skarżysko.*

wicy jednak posiada więcej od tej ostatniej.

S o s n a  l i m b a.

Spotykamy ją przeważnie w górach na dość znacznych wysokościach.

Drewno posiada nadzwyczaj dobre i poszukiwane na wyroby stolarskie.

Z igieł i młodych pędów pozyskuje się olejki eteryczne.

*Leon Pęski.*



*Drzewostan sosnowo-świerkowy w nadleśnictwie Augustów.*

# O MOTYWIE ESTETYCZNYM I HISTORYCZNYM OCHRONY PRZYRODY.

„Ideja ochrony przyrody wniknęła już, jak sądzę, tak głęboko w umysły i serca wykształconych sfer naszego społeczeństwa, że nie uważam za potrzebne rozwodzić się szerzej nad wszystkiemi motywami, skłaniającemi nas do krzewienia tego nowego hasła. Wspomnę tylko, że za najważniejszy uważamy zwykle przytem motyw historyczny lub naukowy. Dwa inne motywy natomiast, mianowicie wychowawczy i estetyczny, rzadziej się stosunkowo wysuwa, aczkolwiek są one niemniej ważne od pierwszych.

W artykule niniejszym postaram się przedstawić, że i wzgląd na p i ę k n o dziewiczej przyrody jest niemniej godzien uwagi, jak wzgląd np. na jej wartość naukową.

Jest to prawdziwem szczęściem człowieka, że może pojmować jako piękno świat zjawisk zewnętrznych, że z prochu jego może wygrzebać czasem rzucone przez Wielkiego Siewcę ziarna, które choć trochę zaspokoją ów odwieczny głód serca ludzkiego za pięknem. Powiedziałem, że jest to szczęściem dla człowieka, albowiem zaiste trudnem, a bodaj że i zgoła niemożliwem stałoby się dla nas przebycie bez owego posiłku żmudnej wędrówki, którą zwiemy życiem.

Cóż to więc jest owo Piękno i gdzie go nam należy szukać? Pytanie, na które nie łatwo pono dać odpowiedź, skoro wieki minęły, a najwięksi myśliciele i artyści jeszcze się na nią nie zdobyli.

W różnych epokach swych dziejów i na różnych stopniach kultury, różne odkrywał człowiek źródła piękna i rozkoszy z niego płynących. Przy całej tej jednak zmienności poglądów estetycznych jeden moment był niezaprzeczenie stałym — świadome, lub podświadome przekonanie o niezmiennem pięknie Przyrody. Ona to, ta Wielka Matka i Mistrzyni uczyła człowieka naśladownictwa nietylko jej tworów pożytecznych, ale również i pięknych. Architektura, którą radzi w tej mierze stawiamy na przykład, na najwyższych swych szczeblach rozwoju zdradzała prócz umiejętności rozwiązywania problemów konstrukcyjnych, zawsze także i dążność do przyozdobienia swych arcydzieł.

Piękno wschodzącego słońca było źródłem jedynego pojęcia promiennego Boga, piękno i tajemny czar wyiskrzonego nieboskłonu stało się źródłem wiary w inny szczęśliwy świat pozagrobowy, piękno wreszcie niezmiernej rozmaitości i bogactwa form w naturze było i jest nadal bodźcem do bliższego zaznajomienia się z niemi.

Piękno więc przyrody jest tem wielkiem, odwiecznie świeżem potężnem źródłem, z którego płyną niezliczone strumienie, użyźniające duchowe niwy Ludzkości. I dlatego pierwszem jej przykazaniem powinno być zachowanie tego piękna w jego pierwotnej nieskażonej formie.

Oto moja myśl przewodnia, którą postaram się szerzej nieco rozwinąć, rozważając przemożny wpływ tego czynnika przyrody na rozwój człowieka, jego sztuki, nauki, a nawet jego uczuć patrjotycznych.

Piękno przyrody wywiera nieoceniony wprost wpływ na r o z w ó j c i e l e s n y i d u c h o w y człowieka, jest więc, rzec można, czynnikiem eugenicznym.

Człowiek starożytny, żyjący bliżej twórczyni wszego życia mógł łatwiej urzeczywistnić ideał, do którego dzisiejsza, odbiegła od przyrody ludzkość zdąża z powrotem — ideał kalokagatji. O jakże dalecy odeń dziś jesteśmy! Jakże brzydkim i smutnym jest obraz fizycznej i moralnej natury człowieka współczesnego, żyjącego wśród szarych murów miast, w ciasnych, ciemnych i nieprzewietrzanych izbach, ubranego w tandetne łachmany i rujnującego zdrowie ciała w zabójczej pracy fabrycznej czy biurowej i niemniej zabójczych uciechach, a zdrowie ducha w wielkomiejskiem bagnie występku!... Ale czyż może być w tych warunkach inaczej, skoro człowiek ten zatracił już niemal zupełnie wszelką łączność z naturą, skoro wychudłą twarz jego zrzadka tylko pogładzi dobrotliwe i życiodajne słońce świetlaną dłonią.



Zaprawdę krwawy okup składa Ludzkość na ołtarzu Molocha — Postępu. I tu leży przyczyna tego zjawiska z najnowszej doby, które tak trafnie ujmuje wielki miłośnik przyrody i jej obrońca, Jan Gwalbert Pawlikowski: ...„dzisiejszy stosunek do natury nosi cechę przeciwstawienia się kulturze... Natura jest tą kąpielą ożywczą, która przywraca siły wyczerpane w świecie ludzkim, jest zaciszną świątynią, w której dusza staje oko w oko przed sobą samą i przychodzi nad sobą do refleksji, jest miejscem oczyszczenia z tego wszystkiego, co przylgnęło do nas jako obce i narzucone... Ukochanie natury, którego nauczycielami byli dla nas sztukmistrze, szukający bezcelowego piękna, ujawniło swe wartości społeczne, jako źródło skrzepienia dusz i ciał..." Zaiste ludzkość dzisiejsza podobną jest do legendarnego Tytana Anteusza, którego, gdy już upadał zmożony walką, cuciło i do sił przywracało dotknięcie łona matki - ziemi...

Takiem cudotwórczem dotknięciem dla znużonej nowoczesnej ludzkości jest zwrócenie się do wolnej przyrody. I w tem pragnieniu odetchnięcia pełną piersią szukać należy przyczyny rozwoju nauk przyrodniczych, krajoznawstwa, skautingu, sportów, jak alpinizm, narciarstwo, kolarstwo i wioślarka, słowem tych wszystkich czynników, które ułatwiają zbliżenie się i obcowanie człowieka z piękną, pierwotną naturą.

Piękno przyrody jest nieprzebraną skarbnicą, z której czerpała i czerpać będzie zawsze — s z t u k a.

I błędnem jest twierdzenie, że owa wielka miłość ku przyrodzie jest objawem niedawnych stosunkowo czasów, że np. starożytność nie odczuwała jej w takim stopniu.

*Dr. Marjan Sokołowski.*

(Dok. n.)




*Ogólny widok pawilonu leśnego na Wystawie Poleskiej w Brześciu nad Bugiem.*

## LEŚNICTWO NA WYSTAWIE POLESKIEJ W BRZEŚCIU N/B.

W dniach 22, 23, 24 i 25 września odbywała się w Brześciu nad Bugiem wystawa przemysłowo - rolnicza, zadaniem której i celem było dać obraz pracy dokonanej przez Polesie pod rządami Rzeczypospolitej, jak również przygotować się godnie do przyszłorocznej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Najuboższe i najbardziej zniszczone przez wojnę Województwo Poleskie wykazało wiele tężyzny i zapału, wystawiając rezultaty prac dotychczasowych.

Dział rolny, obesłany przez poszczególne sejmiki poleskie, ogrodnictwo, bydło, konie, trzoda chlewna, owce, drób — uwypukliły dorobek Polesia na polu rolnictwa.

Bogato przedstawiał się dział przedmiotów gospodarstwa domowego i użytku codziennego, wyroby ludowe, kilimkarstwo i t. d.

Również wojskowość — D. O. K. IX — dała ciekawy przyczynek swej pracy nietylko w zakresie obrony kraju, lecz także kulturalnej i społecznej. Okazale wystąpiło na wystawie leśnictwo

Dyrekcja Lasów w Białowieży wystawiła własny pawilon, który cieszył się znacznem powodzeniem, przyczyniając się w dużej mierze do ogólnego sukcesu wystawy.

„Po wkroczeniu na teren wystawy— pisze „Ekspress Poleski" w artykule sprawozdawczym z dnia 23 września — rzuca się przedewszystkiem każdemu w oczy ogromny pawilon, zajmowany w całości przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Białowieży. Z imponującym wyglądem zewnętrznym pawilonu zawartość jego pozostaje w doskonałej zgodzie. Zgromadzone tu w wielkiej ilości eksponaty, martwe i żywe, oraz tablice i wykresy — przejrzyście ilustrują bogactwo lasów państwowych tego okręgu i działalność dyrekcji w Białowieży".

Dział leśnictwa według katalogu wystawy przedstawiał się następująco: na placu przed pawilonem: szkółka leśna nadleśnictwa Brzeskiego i Małoryckiego. Składnica drewna nadleśnictwa Brześć. Okazy przemysłu drzewnego tartaków „Polesie" i A. Skorbnik w Brześciu nad Bugiem.

W pawilonie mapy, wykresy, tablice, charakteryzujące prace Dyrekcji, księgowość leśna, druki, plany gospodarstwa leśnego, instrumenty miernicze, narzędzia.

Łowiectwo: 150 okazów ptactwa i zwierzyny łownej.

Ochrona lasu: gablotki szkodników leśnych, uszkodzenia drzew, zbiór hub, zwalczanie pasorzytów.

Doświadczalnictwo leśne: tablice typów drzewostanów, przekroje gleb, zielniki drzew, krzewów, runa, nasiona leśne, próby kiełkowania nasion, analizy strzał.

Specjalny dział fotografji: drzewostanów, pojedyńczych charakterystycznych okazów drzew, przemysłu drzewnego, odnowienia lasu, transportu drewna, krajobrazów leśnych.

Użytkowanie lasu: okazy przemysłu drzewnego z tartaku „Stoczek" w Białowieży. Przekroje i wycinanki drzew. Produkcja wikliny — nadleśnictwo Szereszewskie. Produkcja cegły — nadleśnictwo Jagiellońskie. Narzędzia używane przy kulturach i szkółkach leśnych. Broń i amunicja myśliwska — firma „Djana", Brześć nad Bugiem. Psy myśliwskie.

Specjalne stoisko w pawilonie leśnym miały wydawnictwa Związku Zawodowego Leśników, wzbudzając jako mało znane szerszemu ogółowi, duże zainteresowanie wśród zwiedzających, liczba których dosięgła 25.000 osób.

Pawilon leśny został wyróżniony przez Komisję Sędziowską i odznaczony złotym medalem. *A. Kucharski.*

---

*SZUMI BÓR!*

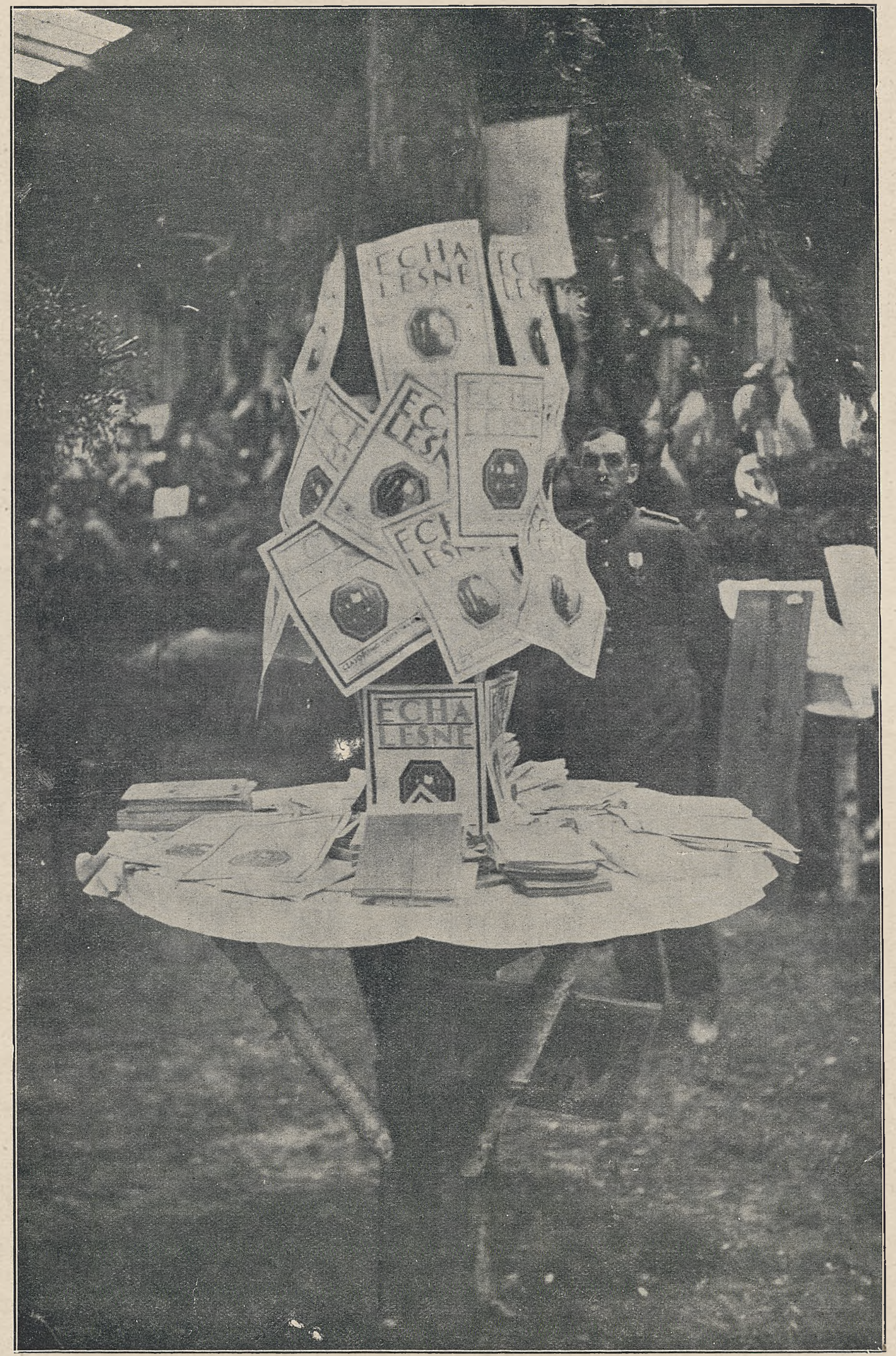
*Gdy słońce wschodzi i rosa lśni,*
*Gdy sennem marzeniem natura śni,*
*Cóż za potężny budzi ją chór?*
*To szumi Bór!*
*Gdy dniem upalnym słońce praży,*
*Gdy dźwięczą w polu piosnki żniwiarzy,*
*Cóż za potężny wtóruje im chór?*
*To szumi Bór!*
*Gdy słońce kończy całodzienną drogę,*
*Gdy szczęścia szukam i znaleźć nie mogę,*
*Cóż za potężny pociesza mnie chór?*
*To szumi Bór!*
*Gdy życia mego dobiega już kres,*
*Gdy szkoda jęków i szkoda łez,*
*Cóż za potężny żegna mnie chór?*
*To szumi Bór!*

*WITOLD SPYCHALSKI.*



*Pawilon Dyrekcji Lasów Państw. w Białowieży — Dział łowiecki.*

Z WYSTAWY POLESKIEJ W BRZEŚCIU NAD BUGIEM




*Kiosk wydawnictw Związku Zawodowego Leśników w Rzeczp. Polsk. w pawilonie Dyrekcji Lasów Państw. w Białowieży. Obok — organizator pawilonu inż. Antoni Kucharski.*

## W PAŹDZIERNIKU.

Wolno polować na: jelenie - byki, daniele - rogacze, kozły, zające, borsuki lisy, cietrzewie - koguty, jarząbki, bażanty - koguty, kuropatwy, przepiórki, słonki, ptactwo błotne i wodne, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, ptactwo krukowate i drapieżne.

Nie wolno polować na: zające - bielaki, wiewiórki, głuszce - koguty, cietrzewie - kury. *Cały rok:* Wolno polować na: wilki, niedźwiedzie (za wyjątkiem niedźwiedzic od niedźwiedziątek), dziki, wydry, kuny leśne i domowe, tchórze, gronostaje, łasice, króliki, jastrzębie, gołębie, krogulce, sroki i wrony. *Zabrania się* polować na: żubry, bobry, kozice, świstaki, na samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, na sarny - kozy, i koźlęta, na niedźwiedzice od niedźwiedziątek, na głuszcze - kury, bażanty - kury, czarne bociany oraz w województwach pomorskiem, poznańskiem, warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem na cietrzewie - kury.

Za cielęta: łosia, jelenia, danielela i koźlęta sarny uważa się młode zwierzęta tych gatunków w czasie od końca lutego następnego roku po ich urodzeniu.

## POPIS PSÓW.

Ciekawy popis psów odbył się w miasteczku Maner w Niemczech. Oto bardziej interesujące próby: 1) Właściciel psa udaje śpiącego na łące. Przychodzi złodziej, wyjmuje z położonego obok surduta pugilares i chowa się w krzaki o kilkaset kroków. Suka, Lolte, wypuszczona na wolność, po obwąchaniu surduta, natychmiast znalazła wiatr i wytrwale idąc śladem, znalazła złodzieja i chciała go pokąsać. Ponieważ przy złodzieju nie znaleźli pugilaresu, suka zaczęła szukać i po kilku minutach znalazła porzucony w pobliskich krzakach pugilares, który z radością przyniosła właścicielowi.

2) Pies odnajduje w ciągu kilku minut trzy zapałki, rzucone przez właściciela w wysoką trawę.

3) Do właściciela dano strzał z daleka. Pies natychmiast znalazł sprawcę i rzucił się na niego z wściekłością (oczywiście nie mógł zrobić krzywdy, bo miał kaganiec).

Również pouczające były pokazy nadzwyczajnego wprost posłuszeństwa psów, jakości skoku, podczas których pierwsze miejsce zajął doberman, skacząc przez płot wysokości 2 metry 60 centymetrów.

## ZAWODY STRZELECKIE.

We wrześniu odbyły się w Łucku na placu miejscowego Towarzystwa Łowieckiego konkursowe strzelanie do gołębi i rzutków. W strzelaniu tem wzięło udział 20 strzelców, którzy rywalizowali w 15 konkurencjach.

## ZAWODY POLICYJNE.

W Warszawie, podczas ogólno-krajowych zawodów sportowych policji państwowej w zawodach strzeleckich z broni długiej wojskowej w strzelaniu zespołowem pierwsze miejsce osiągnęła drużyna woj. Poleskiego, wybijając w sumie 294 punkty, drugie miejsce zajęła drużyna woj. Lwowskiego — 279 pnk., trzecie — woj. Śląskie — 261 pkt. W strzelaniu indywidualnem zwyciężył Katis z woj. Poleskiego, mając 108 pkt., przed Łapickim (woj. Lwowskie) i Brokowskim (woj. Poleskie), którzy osiągnęli po 107 pkt.

Pistolety kal. 22, dystans 50 metrów: 1) Witwicki (Nowogródek) 68 punktów (na możliwych 100).

Karabinki — tenże dystans — 1) Pitułej (Warszawa) 270 punktów na 300 możliwych.

Rewolwery kal. 7.65 mm. dystans 20 m. 1) Witwicki (Nowogródek) 131 punktów na 200 możliwych.

Mistrzostwo policji zespołami zajął: 1) Nowogródek — 1478 punktów, 2) Warszawa — 1415. Indywidualne mistrzostwo policyjne we wszystkich broniach zdobył Darecki (Wilno) wybijając 547 punktów na możliwych 750.

## PIERWSZA POLSKA POWSZECHNA WYSTAWA ŁOWIECKA.

W związku z mającą się odbyć, przy Powszechnej Wystawie Krajowej w r. 1929, Pierwszą Polską Powszechną Wystawą Łowiecką, Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych, komunikuje nam, że ostateczny termin przyjmowania zgłoszeń do udziału w wystawie, przedłużony został do 15 listopada b. r., poczem już definitywnie lista wystawców zostanie zamknięta.

Apelując raz jeszcze do PP. Myśliwych, Przedstawicieli malarstwa i plastyki myśliwskiej o jaknajliczniejszy udział w tej wielkiej imprezie narodowej, Zarząd komunikuje, że bliższych szczegółów dotyczących wyżej wspomnianej Wystawy Łowieckiej udziela sekretarjat Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu ul. 27 Grudnia 19.

---

### *BŁĘKITNE MARZENIE.*

*Tyle obłoków sunie po nieba firmamencie,*
*Że szaleństwom Cezarów mogłyby już sprostać,*
*Marzenie moje w górze płynie na okręcie,*
*Gdzie purpury i złota można tanio dostać.*

*Po drodze będzie sięgać po lapis lazuli,*
*Albo wejdzie, jak pszczoła w tulipanu kielich ,*
*Aż się moja tęsknota za szczęściem utuli*
*W niebieskiem Eldorado na skrzydłach anielich.*

*M. A. MAKOWSKI.*



# WOBEC SEZONU MYŚLIWSKIEGO.

(Obrazki humoryst. z teki myśliwskiej)



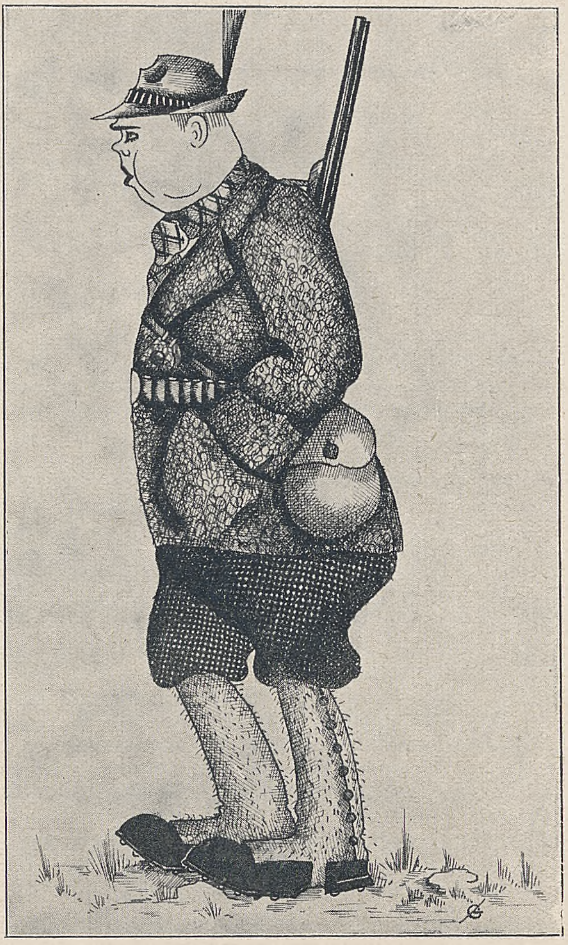
*Młodociany szczęściarz.*



*...teraz możemy zaczynać!*



*Niebezpieczeństwo...*



*Na trudy myśliwskie...*

## GIEŁDA.

Warszawa, w drugiej połowie października.

| Dewiza | Stopa dysk. | Parytet w zł. | Notowania za | w Warszawie |
|---|---|---|---|---|
| Warszawa . . . . . | 8 | — | 100 zł. | — |
| Gdańsk . . . . . . | 6 | 173,52 | 100 Gd. gld. | — |
| Berlin . . . . . . | 7 | 212,34 | 100 R. M. | — |
| Belgja . . . . . . | 4 | 123,94 | 100 belg. | 123,95 |
| Bukareszt . . . . . | 6 | 172,— | 100 l. | — |
| Budapeszt . . . . . | 6 | 155,90 | 100 pengo | — |
| Holandja . . . . . | 4½ | 358,31 | 100 gld. hol | 357.40 |
| Kopenhaga . . . . . | 5 | 238,88 | 100 k d | — |
| Londyn . . . . . . | 4½ | 43,38 | 1 funt szterl | 43,24 |
| Nowy York . . . . | 5 | 8,9141 | 1 dolar | 8,90 |
| Paryż . . . . . . | 3½ | 172,— | 100 fr. franc. | 34 83 |
| Praga . . . . . . . | 5 | 180,62 | 100 k. cz. | 26,42 |
| Rzym . . . . . . . | 5½ | 172,— | 100 l. | 46,70 |
| Szwajcarja . . . . . | 3½ | 172,— | 100 fr. szwajc. | 171,59 |
| Sztokholm . . . . . | 4½ | 238,88 | 100 k. szw. | — |
| Wiedeń . . . . . . | 6½ | 125,43 | 100 szyling. | 125,26 |

Dolar Stanów Zjednoczonych 8.88¼ (sprzedaż 8.90¼, kupno 8.86¼). Dolar gotówkowy w obrotach pozagiełdowych 8.88½; rubel złoty 4.66. Gram czystego złota 5.9244.

## CENY DREWNA W POLSCE.

| Sortyment | za | w Warszawie hurt loco wagon | w Warszawie loco skład detal | Na eksport loco wagon stacja zał. |
|---|---|---|---|---|
| | | w złotych | | |
| Sosna. Dłużyce . . . . . . . | 1 m³ | — | — | — |
| „ deski i bale stolarskie . | „ | 140-160 | 180 | |
| „ słupy telegr. i maszty . | „ | — | — | sh 23-24 |
| „ kopalniaki . . . . . . | — | — | — | $ 3.25 |
| Świerk dłużyce. . . . . . . | „ | — | — | sh. 18 |
| „ papierówka . . . . . . | 1 m³ | — | — | $ 3 05 |
| Dąb okrąglaki fornier 1 kl . | 1 m³ | — | — | f. szt 8-9 |
| „ mat. stolarski wszystk gr. | — | 175 | 230 | — |
| „ klepka . . . . . . | — | — | Gdańsk | f. szt. 12 |
| Jesion kloce b. sęków od 3 ctm. | 1 m³ | — | — | sh 50 |
| „ stolarka wsz. grub . . . | „ | 220 | 260 | — |
| Grab „ „ „ | „ | 160 | 200 | — |
| „ kloce b. sęk. od 25 c. w c.d | „ | — | — | sh 25 |
| Olcha „ „ „ | „ | — | — | „ 35-36 |
| „ stolarka wszystk. grub. . | „ | 90-110 | 140 | — |
| Brzoza „ „ „ | „ | 110 | 150 | |
| „ kloce b. s. od 25 ctm. . | „ | — | — | sh 25 |
| Buk stolarka wszyst. grub. . | „ | 140 | 190 | — |
| Osika kloce b. s. od 25 ctm. . | „ | — | — | sh 30 |

## RYNEK DRZEWNY.

Mimo bliskości nowego sezonu na rynku drzewnym panuje zupełny spokój. Nie słyszy się jeszcze o zabiegach kupców i przemysłowców o zabezpieczenie sobie zapasów drewna z nowej kampanji rębnej, mimo, że jest powszechnie wiadomo, że w tym roku drewna znów będzie mniej niż w sezonie ubiegłym. Etat lasów państwowych, po wyczerpaniu się drewna sówkowego, zredukowany zostanie o kilkaset tysięcy metrów, wzmocniona ochrona lasów nie pozwoli zapewne na zwiększenie wyrębów w lasach prywatnych. Z drugiej jednak strony cały szereg zagadnień, mających decydujący wpływ na kształtowanie się położenia na rynku drzewnym nie jest dotychczas wyjaśnionym. Niewiadomo przedewszystkiem, czy przedłużony będzie układ z Niemcami o obrocie drzewnym; w razie jego nieprzedłużenia cena drewna w Polsce spadłaby oczywiście do poziomu znacznie niższego niż obecnie, a ci przemysłowcy, którzyby kupili surowiec po cenach dzisiejszych, znaleźliby się w położeniu bez wyjścia. Nie są jeszcze zakończone prace Banku Gospodarstwa Krajowego nad uruchomieniem kredytów obrotowych dla przemysłu drzewnego, któryby znacznie ułatwił skup i przecieranie drewna w kraju. Wreszcie zeszłoroczne doświadczenia nakazują kupcom i przemysłowcom, zarówno poskim jak i zagranicznym, dużą ostrożność, aby znów nie wyśrubować cen surowca do takiej wysokości, któraby uniemożliwiła zyskowny zbyt wyprodukowanej z niego tarcicy.

Wogóle widoki najbliższego sezonu nie przedstawiają się pomyślnie. Oczekiwać należy raczej spadku cen w porównaniu z cenami zeszłorocznemi niż ich wzrostu. Obecnie ceny polskie doszły już bowiem do poziomu cen niemieckich, które na nasz rynek wywierają wpływ decydujący.

Na razie główną troską przemysłowców jest pozbycie się zapasów gotowych materjałów tartych, które też w dość licznych ilościach znajdują zbyt na rynku niemieckim i krajowym. Eksport do krajów zamorskich natomiast jest nadal słaby. Podobnie we wrześniu spadł do stosunkowo niskiego poziomu 54.000 tonn przy 135.000 tonnach eksportu materjałów tartych. Wartość wywozu materjałów drzewnych we wrześniu utrzymała się na zwykłym poziomie 50 miljonow złotych.

*Inż. Wł. Barański.*

## CENY HURTOWE W LASACH PAŃSTW. ZA WRZESIEŃ.

| Sortyment | Warszawa | Radom | Siedlce | Lwów | Łuck | Białowieża | Wilno | Poznań | Bydgoszcz | Toruń |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Kłody tartacz. sosn. | 70 | 53 | 50 | | | 46 | 45 | 60.10 | 48.50 | 65 |
| „ budowl. „ | | | 46 | | | 38 | 36 | | | |
| Kopalniaki „ | 37 | 37 | 29.50 | | | | | 27 | 29.20 | 27 |
| Kłody św. tartaczne | | | 40 | 43 | | | | | | |
| „ dębowe stol. | | | | | 155 | 90 | | | | |
| Papierówka okrągła | | | 30.50 | | | 28 | 27.50 | | | |
| Szczapy op. sosn. | 16 | 16 | 13 | | | 15 | 8 | 13.80 | 14.70 | 16.00 |
| „ „ bukowe | | | | 16.50 | | | | | | |
| „ „ świerk. | | | | 11.50 | | | | | | |

## GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA.

Warszawa, w drugiej połowie października.

Ceny rynkowe.

Żyto 35.50 — 36.00. Pszenica 44.00 — b5.00. Jęczmień browarny 36.00 — 36.50. Jęczmień na kaszę 33.00 — 33.50 Owies jednolity 35.50 — 36.00. Otręby żytnie 24.50 — 25.00. Otręby pszenne 25.00 — 36.00. Mąka pszenna 4/0 A 80.00 — 82.00. Mąka pszenna 4/0 70.00 — 72.00. Mąka żytnia 65 proc. 50.00 — 52.00.

Obroty małe. Z powodu wykopki okopowych podaż zmniejszona. Usposobienie spokojne.

Ceny za 100 klg., parytet wagon Warszawa.

## NABIAŁ.

Zarząd Zrzeszenia Producentów Mleka, Warszawa, Kopernika 30 podaje ceny nabiału obowiązujące od dnia 4.X 1928 r. aż do odwołania.

W detalu:

Masło wyborowe luksusowe I gat. za 1 kg. . . . . 7.80
„ mleczarskie deser. II gat. za 1 kg. . . . . . . 7.00
„ osełkowe za 1 kg. . . . . . . . . . 8.00
Jaja świeże gwar. za sztukę . . . . . . . . . 0.20
Mleko pełne surowe za 1 litr . . . . . . . . . 0.55
„ pasteryzowane pełne na miary . . . . . . . 0.55
Śmietana 25% tłuszczu za 1 kg. . . . . . . . . 4.00
Ser biały twarogowy za 1 kg. . . . . . . . . 2.20
„ śmietankowy pełny za 1 kg. . . . . . . . 4.40

W hurcie:

Mleko za 1 litr loco stacja nadawcza . . . . . . . 0.40
Masło mlecz. 1 gat. za 1 kg. . . . . . . . . . 7.20
Jaja świeże za skrz. 24 kop. . . . . . . . . 275.00

## NIEROGACIZNA.

Płacono za 100 kg. żywej wagi od 200 do 245 zł. zależnie od gatunku loco rzeźnia miejska.

## BYDŁO ROGATE I TRZODA CHLEWNA.

Ceny w złotych za 100 kg. żywej wagi.

Woły pełnom. wytucz. najwyż. wart. rzeźn. . . . 182 — 184
Stadniki, pełnom. wyrosłe najwyższej wartości rzeznej . . . . . . . . . . . . . 156 — 162
Krowy pełnomięs. najwyż. wartości rzeźnej do lat 7-miu . . . . . . . . . . . . . 172 — 180
Miernie odżywione krowy i jałówki . . . . . 124 — 130
Świnie pełnom. od 120 do 150 kg. ż. w. . . . . 224 — 228

# PROMETEUSZ

(Mit grecki).

Najpierw istniał tylko Chaos - przestrzeń, gdzie kłębiło się wszystko w najzupełniejszym bezładzie. A oto zwolna wynurzyły się z Chaosu: Ziemia, Niebo, Ciemność, Noc, Dzień, Miłość.

Niebo - Uranos i Ziemia - Gea zostali małżonkami, a dzieci ich byli Tytani i Tytanki. Jeden z Tytanów zwał się Japetos. Ten zaś miał syna, który zwał się Prometeusz, co znaczy przezorny.

Prometeusz ulepił z gliny i wody człowieka. Nadał mu kształt boga i ogniem, z nieba wziętym, ożywił.

Stąd rozpoczęło się istnienie rodzaju ludzkiego.

Tak opowiadali Grecy.

*

* *

Pod ogromnemi drzewami skradało się dziwne stworzenie. Nagie, porośnięte rzadkim włosem. Jeno z głowy spadają mu na ramiona długie, skręcone kudły. Błyszczą w mroku leśnym jego niespokojne oczy. Na plecach dźwiga zabite uderzeniem maczugi jagnię. Wysunąwszy naprzód głowę, nadsłuchuje odgłosów puszczy. Słychać dalekie szczekanie szakala, ryk lwa miesza się z rzężeniem mordowanego byka. Z morza gęstego listowia rozlega się bezustanny ptasi wrzask.

Człowiek doszedł do strzępiastych skał, pełnych rozpadlin i pieczar, i wsiąkł w ponurą ich głąb, jak cień.

W mroku pieczary otoczył go rój takich, jak on, nagich stworzeń, równych jemu i mniejszych. Rzucili się wszyscy na ciepłą jeszcze zdobycz. Ostry krzemień rozdarł skórę, do tryskającej z żył krwi przylgnęły chciwe usta, ostre pazury darły mięso i szarpały je zęby drobne i takie słabe, jakich żadne nie posiada zwierzę.

Z cienia wynurzyła się ogromna postać Prometeusza. Gromadka dzikich ludzi rzuciła się na twarz z niezrozumiałym bełkotem. Przybyły popatrzał na poszarpane zwierzę pobryzgane krwią kamienie, na bełkoczących u jego stóp ludzi. Dokądkolwiek pójdzie w głąb ciemnych pieczar — wszędzie widzi to samo.

Niechętne spojrzenie rzucił raz jeszcze i wyszedł po zwałach kamiennych na skalny szczyt.

W dole kołysało się morze drzew, a w górze rozciągało bezchmurne, lazurowe niebo, po którym toczył się ognisty wóz słoneczny.

Hen, w dali, na widnokręgu samym—widniała góra. Błękitna mgła spowiła jej szczyt. To Olimp, bogów siedlisko. Pan bogów, Zeus, władca piorunów, zazdrośnie strzeże tam ognia. Nierad jest, że Prometeusz ożywił nim ludzkie postacie. Gdyby ludzie posiedli ogień, możeby bogom chcieli być równi?

Nie mając ognia, wiodą żywot, jak inni mieszkańcy puszcz rozległych, zwierzęta dzikie. Ludzie polują na zwierzęta, zwierzęta polują na ludzi. Jeno ludzie nie mają ani kłów ostrych, ani pazurów potężnych, nie mają tak wielkiej siły, by jednem uderzeniem zmiażdżyć byka. Dał im Prometeusz krzemień ostry miast pazurów, a rękę uczynił ciężką do ciosu, dawszy maczugę.

Ale czyż ciągle wieść będą żywot, jak i inni mieszkańcy puszcz?

W zadumie głębokiej opadła głowa Prometeusza na piersi, aż ją włosy kędziorów zakryły. Nagła myśl przerwała zadumę wielkiego męża. Podniósł hardo głowę, wstrząsnął puklami gęstych włosów i, zbiegłszy po złomach skalnych, ruszył tam, gdzie w oddali, na samym widnokręgu widniał spowity w mgłę Olimp.

Już kilkakroć razy zdążył Helios przepędzić po niebie na swym słonecznym wozie, ciągnionym przez ogniste rumaki, zanim Prometeusz przybył dokąd zamierzył.

Wziąwszy trzcinę, próżną wewnątrz, wspiął się Prometeusz wysoko po zboczu świętej góry aż do samego siedliska bogów. I oto nocą, podczas gdy bogowie, we śnie pogrążeni, spoczywali, podkradł się do ognistego wozu Słońca. Uchwycił iskrę i ukrył ją w trzcinie próżnej, aby blask płomienia nie spłoszył snu z czujnych oczu mieszkańców Olimpu.

Zbiegł Prometeusz z góry, zsuwając się pospiesznie z głazów, skacząc przez zdradliwe rozpadliny i podążył ku jaskiniom skalnym, ukrytym w mrokach puszczy.

*

* *

Upłynęło dużo czasu. Aż oto pewnego wieczoru, kiedy zaledwie Helios spoczął u zachodnich brzegów rzeki Oceanu, która otacza wokoło krąg ziemski, spojrzał Zeus na ziemię. Czyżby gwiazdy kto posiał wśród boru? Oto migocą w dali ogniki. Mniejsze i większe, całe ich gromady.

Wezwał więc Zeus Hermesa, boga i gońca bogów, i polecił mu dowiedzieć się, co się dzieje w ponurej, dzikiej głuszy leśnej.

Szybkonogi bóg, jak orzeł wielki, pomknął natychmiast wypełnić wolę pana bogów.

Wnet powrócił a, dowiedziawszy się wszystkiego dokładnie, opowiedział:

O tem, jak Prometeusz, zakradłszy się do niebieskiej siedziby, wykradł ogień ze słonecznego wozu i rozpalił ludziom ogniska.



Kiedy chłód zimny przenika dreszczem ciała — płomień otula ludzi płaszczem ciepła. Płomień żarem i blaskiem broni ich od kłów i pazurów dzikich zwierząt. Dzięki niemu unosi się koło pieczar woń pieczonego mięsiwa. Dzięki niemu nieudolnie lepione z gliny naczynia stają się twarde, dźwięczą przy uderzeniu, niemięknące pod wpływem wody. Dzięki niemu topią się pewne kamienie i z nich ludzie otrzymują błyszczący metal. Robią z niego ostre noże, śmiercionośne włócznie, druzgocące topory, mknące na ptasich skrzydłach strzały, które, w locie nucąc, śmierć niosą.

Zapłonął gniewem Zeus.

Oto dzięki Prometeuszowi stworzenia marne ,wespół z dzikiemi zwierzętami żyjące, upodobniają się bogom! Teraz rzucają z łuków żądła, czyliż, mając ogień, nie zechcą kuć piorunów, któremi on tylko, gromowładny Zeus, włada?

Rozkazał ludziom ogień odebrać i Prometeusza pochwycić.

Odebrać ognia już nie było można. Nauczeni przezornością ludzie potrafili go rozniecać, trąc o siebie dwa kawałki suchego drzewa.

Prometeusz za opiekę nad ludźmi został przykuty do skał Kaukaskich gór. A wnet pojawił się orzeł. Dziobem ostrym darł ciało skutego i pożerał jego wątrobę. Z woli Zeusa nie ginął Prometeusz, bo cudownym sposobem wątroba odrastała, goiło się ciało, które znów szarpał bezlitośnie potężny ptak.

W skałę wpił Prometeusz ręce z bólu, drgały mu mięśnie naprężonych rąk, chcących rozerwać łańcuchy.

Naprózno.

Więc z zaciśniętemi z bólu ustami, bez skargi patrzał Prometeusz w dal, kędy na ziemi błyszczały ognie i snuły się dymy.

Zatem, zapominając o bólu, pomyślał radośnie, jako cierpieniem płaci za to, że płomień trzebi nieprzebyte puszcze, rozszerzając żyzne polany, na których wyrosną pożyteczne rośliny; że płomień w zimne i ponure dni, których wilgoć przenika dreszczem, owianie ciepłem skurczone, zziebnięte stworzenia; że w jego żarze wykują ludzie nietylko broń, ale i narzędzia, ułatwiające im pracę, i piękne posągi bogów.

Czyliż nie warto cierpieć za to, że oto ze stworzeń dzikich okrutnych, jego ofiara czyni istoty lepsze, coraz rozumniejsze, godne wielkich celów?

*

* *

Przyszedł do gór Kaukazu mąż, sławny z czynów wielkich, mocy niezrównanej, Heraklesem zwan. Ten, dojrzawszy orła, szarpiącego ciało skutego Prometeusza, naciągnął potężny łuk. Zasyczał grot, szybując w powietrzu. Błysnąwszy ostrzem w promieniach słonecznych, ugodził potężnego ptaka, który, jak kamień ciężki, runął z przestworów na ziemię.

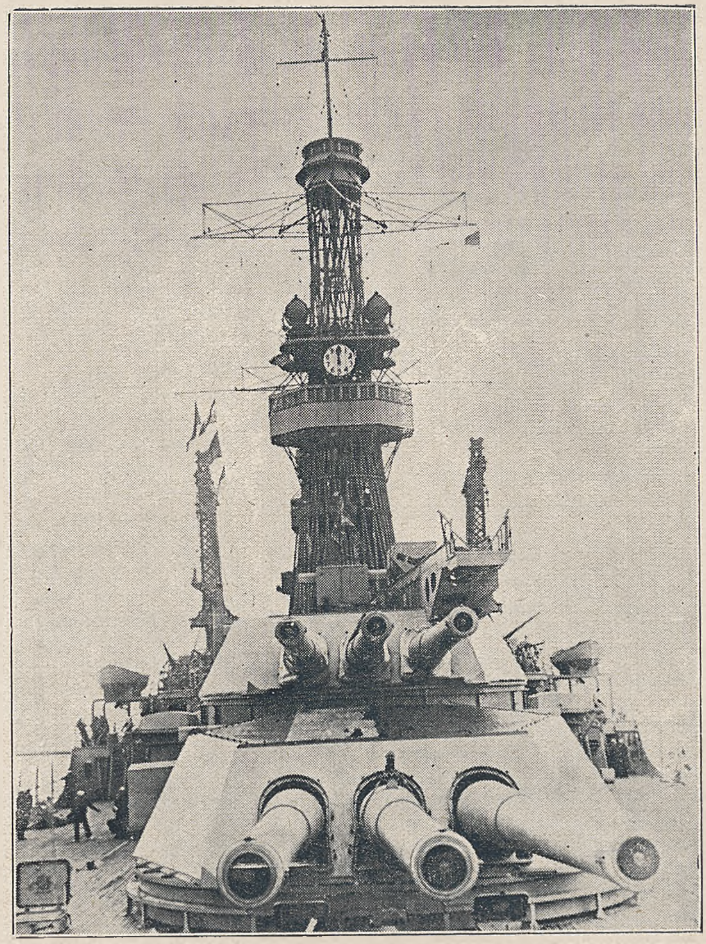
Zaczem pękły okowy Prometeusza w dłoniach Heraklesa.

*Mieczysław Krzepkowski.*

NA WIDNOKRĘGU DWUCH ŚWIATÓW:
W EUROPIE I AMERYCE.



*Król hiszpański Alfons XIII gościem króla szwedzkiego Gustawa. Przyjęcie w Sztockholmie.*



*Wieża amerykańskiego okrętu wojennego. Okręt ten na manewrach na oceanie Spokojnym został wyróżniony.*

# Z MIESIĄCA

*w czasie od 15 — 22 września.*

— Dnia 1 odbył się pokaz zadymienia mostu Poniatowskiego w Warszawie. Przesłonięciu mostu olbrzymią ścianą dymu przyglądało się kilkadziesiąt tysięcy widzów.

— Pierwszy dzień międzynarodowych konkursów hipicznych, przyniósł zwycięstwo doskonałym jeźdźcom włoskim, rotmistrzowi Bettoni (I nagr.) i Lequio (III); II nagrodę zdobył rotmistrz Dobrzański.

— Odbył się w Warszawie Zjazd wojewodów. Między innemi na porządku obrad była sprawa realizacji zamierzeń rządowych w dziedzinie aprowizacji kraju i sanitarno-porządkowej.

— Nad Chinami przeszedł okropny tajfun, który szalał dwa dni i spustoszył szereg miejscowości. Na skutek oberwania się chmury, gwałtownie podwyższył się poziom wód w rzekach, a nawet nastąpiły powodzie, podczas których zatonęło wielu mieszkańców.

— Również od huraganu ucierpiały wyspy Bahamskie, przyczem zginęło podczas niego kilkaset osób. Straty wynoszą około miljona dolarów.

— W Białogrodzie, serbski minister oświaty otworzył kongres uczonych rosyjskich, znajdujących się na emigracji.

— Projektowane przebicie ulicy przez Ogród Saski w Warszawie, wywołało szeregi protestów, które spowodowały, że komisja regulacyjna magistratu postanowiła jeszcze raz rozważyć całą sprawę i skierować ulicę tak, aby nie zniszczyła starego, pamiątkowego ogrodu.

— Jak obliczają, straty, wyrządzone przez ostatni huragan w Ameryce sięgają z górą 13 miljonów funtów szterlingów.

## ZE ŚWIATA MODY.



*Model kapelusza.*

— Rząd Jugosłowiański uznał Achmeta Zogu królem Albanji.

— W Los Angelos, w Ameryce odbyć się ma, jak wiadomo w 1923 r. Olimpjada. Już dziś jednak czynione są tam olbrzymie przygotowania na przyjęcie spodziewanych tłumów. Mianowicie, zbudowano stadjon na 130.000 osób i projektują wybudować drugi większy, a także dwa hotele, przeznaczone specjalnie dla zawodników. W hotelach tych ma zmieścić się 1.300 osób.

— Rząd polski otrzymał od rządu hiszpańskiego zaproszenie wzięcia udzia'u w międzynarodowym kongresie oceanograficznym hydrografji morskiej i hydrologji lądowej, który odbędzie się w Sewilli 15 kwietnia 1929 r.

— Komisja trzecia Ligi Narodów dość długo dyskutowała nad problemem uzbrojenia i bezpieczeństwa. Ścierały się tam dwie tezy: niemiecka, dowodząca, że wszyscy powinni się rozbroić i polska, wykazująca konieczność łącznego traktowania spraw bezpieczeństwa i rozbrojenia.

— Król Hiszpański, Alfons XIII, który udał się do Szwecji na polowanie, był tam ze specjalną serdecznością witany.

— Rozpoczęła się w Płocku sprawa przeciwko marjawitom, która oddawna budzi zrozumiałe zainteresowanie z powodu zarzucanych oskarżonemu arcybiskupowi marjawickiemu Kowalskiemu, przestępstw moralnych i materjalnych.



Ks. bisk. Kowalski i jego zastępca Feldman, przed sądem.



Główni świadkowie: Paluchówna, Prochówna i Osinówna.

— W Anglji, na dworcu w Charingcross, pociąg elektryczny uderzył o rampę przyczem zostały uszkodzone dwa wagony i 20 osób odniosło rany.

— P. K. O. rozpoczęła na szeroką skalę propagandę oszczędności wśród młodzieży szkolnej. W wyższych klasach szkół średnich mają się odbyć wypracowania na temat znaczenia oszczędności. Za 1000 najlepszych wypracowań P.K.O. udzieli nagród w postaci książeczek oszczędnościowych z wkładką po 10 zł. na każdej.

— Rada Ligi Narodów mianowała na trzy lata margrabiego Gravina, włocha, wysokim komisarzem Gdańska.

— Prace, mające na celu umożliwienie majorom Idzikowskiemu i Kubali powtórne wystartowanie do Ameryki, szybko posuwają się naprzód, ponieważ zainteresowanie tym lotem jest wielkie i wpływają znaczne kwoty na subsydjowanie lotu.

— Na wyspie Aix leżącej na oceanie Atlantyckim dokonano otwarcia Muzeum Napoleona. Mieści się ono w domu, w którym mieszkał Napoleon w 1815 r. Pokój cesarza jest prawie nieruszony, gdyż jedynie stare tapety zastąpiono odpowiednią tkaniną.

— W Szwecji, zakończyły się wybory do parlamentu, które przyniosły nieznaczne zwycięstwo blokowi burżuazyjnemu nad blokiem socjalistyczno-komunistycznym.

— Przybył do Warszawy dr. Christian Knudsen, publicysta duński, dla zapoznania się ze stosunkami w Polsce, dla której stale okazuje sympatję w swych artykułach.

*w czasie od 23 — 30 września.*

— Z okazji uroczystości trzystoletniego istnienia Gimnazjum w Białej Podlaskiej, odsłonięto pomnik najwybitniejszego ucznia tej szkoły Józefa Ignacego Kraszewskiego.

— Powrócił do Warszawy z Paryża p. August Zaleski, minister spraw zagranicznych. P. ministra spotkali na dworcu przedstawiciele sfer rządowych oraz ambasadorów Laroche w imieniu korpusu dyplomatycznego.

— „Puhar Narodów" — tę najbardziej emocjonującą nagrodę drużynową, zdobył zespół polski w składzie: por. Gzowski na „Milordzie", por. Zgorzelski na „Ładnej", rtm. Antoniewicz na „Banzaju" i por. Rojcewicz na „Black Boyu", uzyskując 58½ punktów karnych i bijąc jeźdźców francuskich (103 punkt.).

— Podczas wielkich manewrów czerwonej armji pod Kijowem, odbyła się próba gazowego ataku na to miasto, w której brali udział, oprócz wojska, specjalne organizacje, powołane do walk przeciwgazowych.

— W odpowiedzi na pytanie biskupów albańskich, sekretarz stanu w Watykanie, kardynał Gaspari, zalecił uznanie nowego króla Achmeta Zoga.

— W Maroku tubylcze wojska zaczęły ponownie okazywać ożywioną działalność, w wyniku której doszło pod Arbana do starcia pomiędzy temi wojskami a wojskami francuskiemi. Za dostawę broni do sąsiednich plemion samolot francuski zbombardował obóz riffeński.

— Około Granite-City, w stronie Illinois w Ameryce starły się pociągi osobowy i towarowy, w wyniku czego uległy zmiażdżeniu lokomotywy i kilkanaście wagonów, a 5 osób zostało zabitych a 20 rannych.

— Z powodu 10-lecia Rzeczypospolitej Czeskosłowackiej, odbędzie się w Pradze w dniach 28 i 30 września r. b. zjazd przedstawicieli miast czechosłowackich. W zjeździe tym weźmie udział w charakterze gościa prezydent m. Warszawy, inż. Słomiński.

— Rząd Rzeszy niemieckiej uznał Zogu królem Albanji.

— W Madrycie, w Hiszpanji, spłonął podczas przedstawienia teatr Novedades. Gwałtowność pożaru, tudzież szalony popłoch, widzów, spowodował, że ilość zabitych sięga kilkudziesięciu a ilość rannych — kilkuset ludzi. Władze prowadzą energiczne śledztwo w sprawie przyczyn katastrofy.

— W Libawie, na Łotwie, wybuch prochu, połączony z pożarem zniszczył całkowicie fabrykę linoleum. Sześciu robotników odniosło ciężkie poparzenia tak, że jeden z nich zmarł a drugi walczy ze śmiercią.

— Nagrodę dla najlepszego jeźdźca polskiego, ofiarowaną przez Regenta Węgier, zdobył po zaciętej walce rtm. Antoniewicz.

— W Ameryce od niedawna przyjmują telegramy, które są wykonywane adresatowi w tym samym charakterze pisma, jak je pisał wysyłający. Również przyjmowane są telegraficzne wysiłki fotografij.

— W rozegranym we Lwowie pięcioboju lekkoatletycznym o mistrzowstwo Polski zwycięży Cejzik (Polonja—War-

## SŁAWNY KOLARZ.



*Więcek, I-sza nagroda w biegu dookoła Polski.*

## POŻAR TEATRU W MADRYCIE.



*Resztki westibulu teatralnego.*

szawa), uzyskując w sumie 3.613.170 punktów. Należy zaznaczyć, że jest to wynik lepszy od dawnego rekordu Polski o 300 punktów.

— W Rosji coraz bardziej daje się we znaki brak żywności. W Moskwie, przy sklepach z żywnością znacznie zwiększyła się długość „ogonków".

— Kapitan lotnictwa Coppens, inwalida, który na wojnie stracił nogę, wyskoczył ze spadochronem z samolotu, krążącego nad Paryżem na wysokości 6.000 metrów i osiągnął tym czynem europejski rekord skoku z takiej wysokości.

— W Niemczech w zakładach budowy sterowców w Friedrichshafen, ukończono budowę olbrzymiego sterowca, który otrzymał nazwę: „Graf Zeppelin". długość tego olbrzyma wynosi 235 m. Rozmiar tego olbrzyma wynosi 235 m. tej pomyślnie podróży nad jeziorem Badeńskiem, Zurychem, Bazyleją, Freiburgiem i t. d., komendant sterowca dr. Eckener zapowiedział, że „Graf Zeppelin" jeszcze w roku bieżącym poleci przez Atlantyk — do Ameryki północnej i z powrotem.

— Profesor prawa — Georges Scelle na łamach tygodnika „Progres Civique" rozprawia się z broszurą Lapradelli i innych, dowodzącą, że rada ambasadorów nie miała prawa przyznać Polsce Wilna i terytorjum litewskiego bez zgody Litwy. Jasność argumentów i surowa krytyka Waldemarasa — wyraźnie wykazują wartość omawianej broszury, a tem samem wartość metod, jakie w stosunkach z zagranicą proponuje Litwa.

— Po ożywionej dyskusji w argentyńskiej izbie deputowanych, postanowiono zaniechać płacenia kwoty, wnoszonej dotąd na rzecz Ligi Narodów. Oznacza to wystąpienie Argentyny z Ligi Narodów.

— Minister spraw wewnętrznych p. Sławoj Składkowski wydał nowy okólnik w sprawie podniesienia zdrowotności i wyglądu kraju. Omówiwszy dotychczasowe wyniki, osiągnięte na tem polu i stwierdzając niewątpliwe rezultaty tej akcji, okólnik nakreśla nowe etapy rozwijania programu zdrowotnego.

— P. Premjer Bartel zwiedził w Białymstoku wystawę rolniczo-przemysłową, na której specjalnie się interesował działem polskiej produkcji.

— W Chinach rząd narodowy wydał dekret, znoszący upośledzenie niektórych klas obywateli, którzy należąc do najniższych warstw, prawie nie byli uważani za ludzi.

— We Francji, po wielu sporach i walkach o wpływy, określono nakoniec kompetencje nowego ministerstwa lotnictwa, które skupi obecnie pod swym zarządem wszelkie sprawy dotyczące lotnictwa wojskowego, morskiego i kolonjalnego a także lotnictwo handlowe.

— Pod Melillą w hiszpańskiem Marokku wyleciał w powietrze fort podmiejski. Podczas wybuchu zginęło 57 osób a zostało zranione z górą 200 osób. Przyczyna wybuchu nieznana.

— P. premjer Bartel został odznaczony wstęgą włoskiego orderu św. Maurycego. Poseł włoski Maroni, wręczając p. premjerowi insygnja orderu — załączył odręczne pismo premjera włoskiego Mussoliniego.

— Z okazji 10-lecia wskrzeszenia artylerji konnej, odbędzie się w Warszawie uroczysty obchód, na który przybędą delegacje ze wszystkich Dyonów Art. Konnej rozrzuconych po całym terenie Rzeczypospolitej.

*w czasie od 1 — 8 października.*

— Biskup polowy W. P. ks. dr. St. Gall odbył inspekcyjną podróż po Wileńszczyźnie, wszędzie owacyjnie witany przez brać żołnierską, którą pokrzepiał słowem pasterskiem w licznych kazaniach.

— W pałacu cesarskim w Tokjo odbył się ślub japońskiego następcy tronu, księcia Szriszibu z córką ambasadora japońskiego w Waszyngtonie, Setsuke Matsudaira.

— Rada Ministrów powołała specjalną komisję, której zadaniem będzie przeprowadzenie prac mających na celu usprawnienie administracji. Na czele komisji stanął osobiście p. premjer Bartel.

— Wyszło francuskie wydanie książki gen. Sikorskiego o walkach 5 armji, do którego przedmowę napisał marszałek Foch.

— W Moskwie zanotowano dwa śmiertelne wypadki dżumy azjtyckiej.

— B. premjer francuski Jerzy Clemenceau, z racji 87 rocznicy urodzin, otrzymał mnóstwo depesz gratulacyjnych z całego świata.

— P. Curie-Skłodowska, znakomita uczona, przybyła do kraju, celem zapoznania się z najnowszemi postępami, jakoteż ze stanem robót przy budowie instytutu radowego, który powstaje dzięki jej inicjatywie.

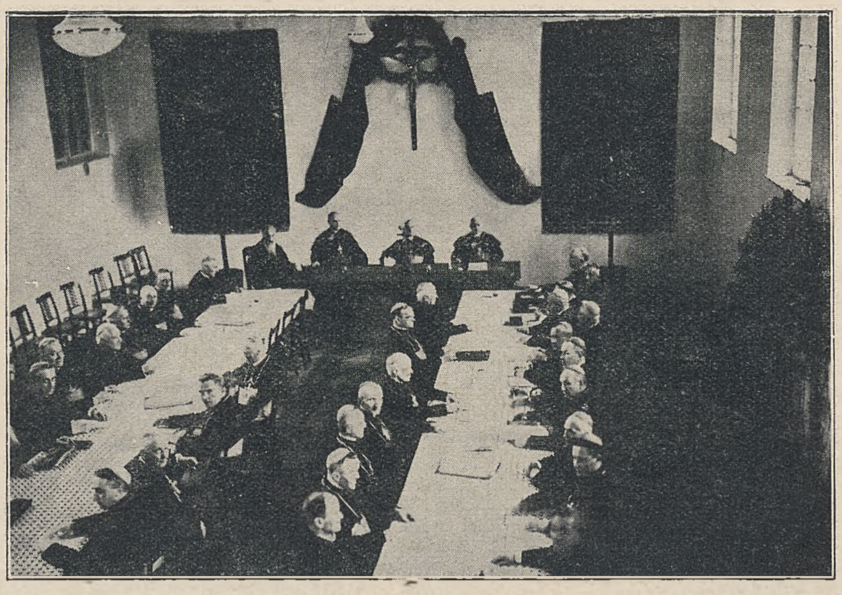
— Zmarł w Warszawie ś. p. Stanisław Noakowski, profesor politechniki

## Z KATASTROFY W MADRYCIE.



*Wynoszenie zwęglonych trupów — ofiar katastrofy.*

## ZJAZD BISKUPÓW POLSKICH.



*Niedawno odbył się w Gnieźnie, pod przewodnictwem J. E. ks. Hlonda, Zjazd biskupów z całej Polski.*

warszawskiej i b. dziekan architektury, jeden z najznakomitszych naszych architektów i rysowników, który swemi pracami dekoracyjno - architektonicznemi, zdobył wielki rozgłos i uznanie.

— We Francji ,w okolicach Valboimais, nastąpiły silne wylewy rzek i strumieni, które poniszczyły szeregi domów, dróg i pól.

— Marszałek Piłsudski, w powrotnej drodze do kraju, zatrzymał się w Bukareszcie, gdzie odbył szereg oficjalnych wizyt, oraz brał udział w zorganizowanych na jego cześć przyjęciach.

— W Łodzi powstał konflikt w przemyśle włókienniczym pomiędzy robotnikami a pracodawcami o wysokość płac. Pomimo usiłowań pośredniczących ministerstwa pracy i opieki społecznej, strajk zatacza coraz szersze kręgi i grozi przeistoczeniem się w strajk powszechny.

— Odbył się raid balonów kulistych. Start z Warszawy był bardzo niepomyślny z powodów atmosferycznych. Pierwszą nagrodę zdobyła osada balonu „Lwów" pilotowanego przez por. Hynka i Burzyńskiego, który, po 13 godzinnym locie, wylądowali w powiecie nieświeskim, przelatując około 400 klm.

— Pierwszą nagrodę na odbytym motocyklowym zjeździe gwiaździstym do Łodzi zdobył p. Czaplicki Ryszard z Warszawy, przebywając 350,4 km.

— P. Prezydent Rzeczypospolitej, po wręczeniu sztandaru 9 pułkowi strzelców konnych, odwiedził w Augustowie 1 pułk ułanów Krechowieckich, skąd po paru godzinnym pobycie powrócił do Warszawy, żegnany z żalem przez wzruszonych jego obecnością oficerów i szeregowych.

— Powrócił z urlopu wypoczynkowego z Rumunji minister spraw wojskowych marszałek Piłsudski, powitany na dworcu przez członków rządu z p. premjerem Bartlem na czele, członków ciała dyplomatycznego, jeneralicję i tłumnie zebranych oficerów.

— Zmarł ś. p. Ludomir Sawicki, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, członek — korespondent Akademji Umiejętności.

— W Warszawie odbył się zjazd starostów województwa Warszawskiego. Przedmiotem obrad były sprawy administracji państwowej, bezpieczeństwa publicznego, przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego.

— Pod Geroną koło Barcelony spadł samolot handlowy, kursujący pomiędzy Casablanka a Paryżem. Pilot i dwaj pasażerowie ulegli zwęgleniu.

— Na zaproszenie rządu amerykańskiego wyjeżdża na konkursy międzynarodowe w Nowym Jorku ekipa polska w składzie: ppłk. Rommel, rotm. Antoniewicz i por. Zgorzelski, zabierając konie: Fargasa, Donesse, Readgleta, Jowisza, Olafa i Karnego.

— W okolicach Moskwy, uzbrojona banda dokonała napadu na pociąg i zrabowała pasażerom przeszło 18 tysięcy rubli. Zarządzony pościg milicji i wojska nie dał rezultatów.

*w czasie od 8 — 15 października.*

— Przybył do Londynu mistrz Ignacy Paderewski, który pozostanie miesiąc w Anglji i da 14 koncertów.

— Odbyła się w Warszawie uroczystość rozpoczęcia roku harcerskiego. Po nabożeństwie drużyny defilowały przez miasto na boisku W. U. S. „Legja" gdzie odbył się raport, przegląd drużyn i przyjęcie pięciu nowopowstałych drużyn.

— Reprezentacyjny chór jugosłowiański z Lublany, odbywa tournée po Polsce. „Glasbena Matica" odwiedziła Poznań, Kraków, i Warszawę i inne miasta i wszędzie się spotkała z entuzjastycznem przyjęciem i przychylną krytyką, dzięki rzeczywiście wysokim walorom śpiewaczym.

— Parlament belgijski uchwalił niedawno zasady organizacji armji belgijskiej, przyczem, jako rzecz charakterystyczną należy podkreślić wprowadzenie w armji zasady dwujęzyczności. Polegają one na tworzeniu jednostek flamandzkich, wallońskich i mieszanych, przyczem wszyscy oficerowie muszą znać te dwa języki w równym stopniu. Komenda będzie nadal wygłaszana w języku francuskim.

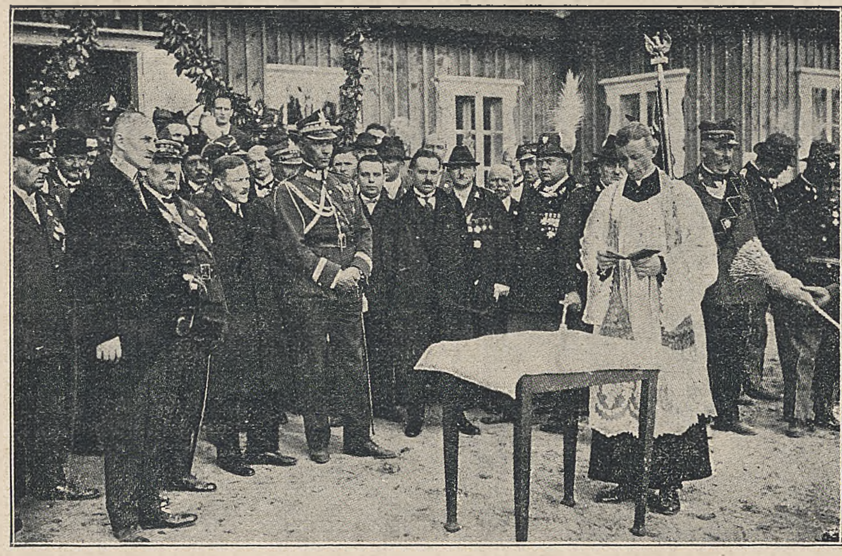
— Odbyte w Wiedniu demonstracje „Heimwehry" i „Schutzbundu" miały przebieg spokojny, pomimo, że spodziewano się z tej okazji rozruchów. Na spokojny przebieg manifestacji wpłynął fakt niedopuszczenia komunistów do udziału w pochodzie.

— Do Moskwy przybyło 30 majtków ekspedycji ratunkowej na łamaczu lodów „Krasinie". Przybyłych entuzjastycznie witali na dworcu przedstawiciele rządu, arganizacyj zawodowych, Włoch, Czechosłowacji i Norwegji oraz tłumy publiczności.

— Odbyła się w Warszawie uroczystość konsekracji J. E. ks. biskupa Antoniego Szlagowskiego. Wielka miłość i sympatja, jaką się cieszył w najszerszych warstwach społecznych ks. biskup Szlagowski ściągnęła do katedry tłumy widzów, wśród których widnieli przedstawiciele rządu, władz miejskich, nauki, wojska, organizacji akademickich i społecznych.

— Pierwszą nagrodę na konkursie piękności samochodów, który odbył się w Warszawie, otrzymał Fiat, kierowany

## NOWA STRZELNICA W KALISZU.



*Poświęcenie nowowybudowanej strzelnicy Bractw Strzelców Kurkowych*

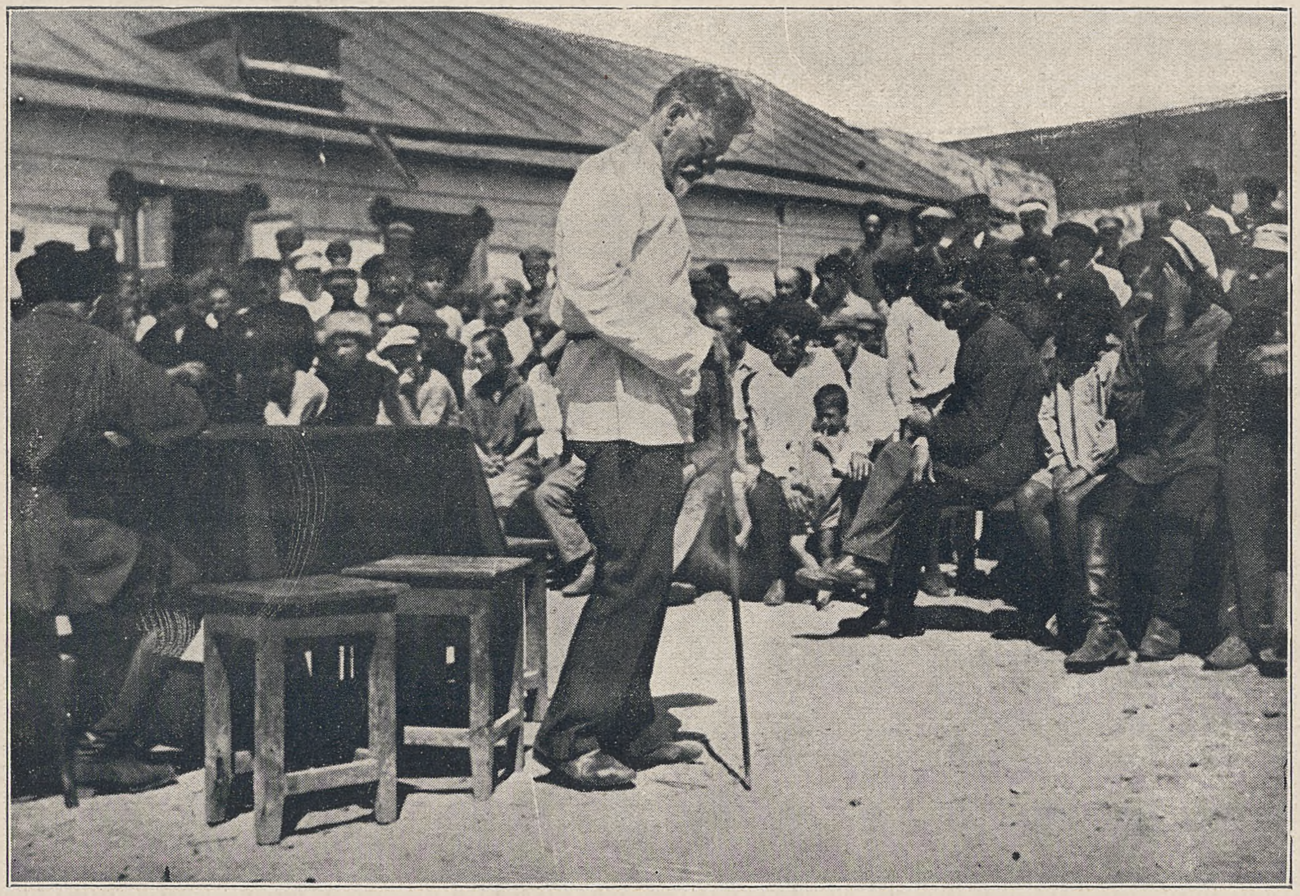
# Z SZEROKIEGO ŚWIATA



*Czangkaiszek, kompromisowy kandydat na stanowisko prezydenta Chin.*

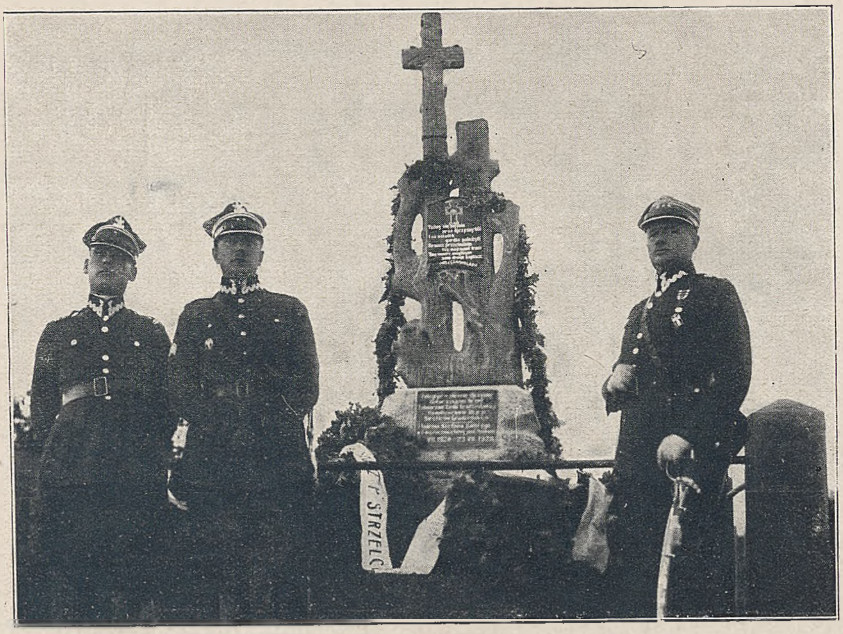


*Książę Jerzy angielski w podróży do Dominiów na statku czas spędza na grze w golfa.*



*Kalinin, prezydent Republiki Sowietów, przemawia na wiecu do robotników w Dahestanie: uświadamia ich o celach ekonomicznych i politycznych bolszewizmu.*

# POMNIK POLEGŁYCH W MOSTACH.



*Dowódca i oficerowie 81 p. p. im. Stefana Batorego przy pomniku poległych żołnierzy ziemi grodzieńskiej, ufundowanym w Mostach przez podoficerów 81-go pułku piechoty.*

przez p. Regulską. II-gą Alfa-Romes p. Sztembartta i III-cią Cadillack p. Grudzińskiej.

— Odbyły się w Warszawie wiece i zebrania protestujące przeciwko prowokacyjnym dla całości Rzeczypospolitej wystąpieniom prezydenta Hindenburga.

— Waldemaras, mając, jak zwykle, fantastyczne plany, projektuje zwołanie międzynarodowej konferencji dla załatwienia kwestji wileńskiej.

— Wielkie wrażenie w świecie politycznym i dziennikarsko-publicystycznym, wywołała wiadomość o wykradnięciu dokumentów, dotyczących układu francusko - angielskiego przez Harolda Horana, korespondenta „New Jork Amerika". Nieetyczny czyn ten spotkał się z ogólnym potępieniem.

— W Pradze na ul. Biskupiej zawalił się 7-mio piętrowy dom, grzebiąc w gruzach 90 robotników, z których 20 poniosło śmierć na miejscu.

— Polski okręt szkolny „Iskra" po zderzeniu się z parowcem norweskim „Grey County", był zmuszony udać się do Dover na naprawę.

— Sensacyjny proces marjawicki, który odbywał się w Płocku, zakończony został wyrokiem skazującym Kowalskiego po zastosowaniu amnestji na 2 lata 8 miesięcy domu poprawy.

— Na żądanie ambasady hiszpańskiej aresztowano w Nicei 3 oficerów hiszpańskich, oskarżonych o należenie do sprzysiężenia na życie dyktatora Hiszpanji Primo de Rivery. Aresztowani będą wydaleni z granic Francji.

— W okolicy Helgolandu na praowcu „Kungsholm" nastąpiła w dziale maszynowym eksplozja, na skutek której straciło życie 2 osoby a 21 odniosło ciężkie rany.

— Odbyły się w Warszawie zawody artylerji konnej, które wykazały wielką sprawność tej broni. Po zakończeniu kilkodniowych uroczystości, delegaci wszystkich Dyonów byli przyjęci przez Marszałka Piłsudskiego na dziedzińcu belwederskim, poczem Marszałek zaprosił na herbatę dowódców wszystkich Dywizjonów.

— Minister komunikacji inż. Kühn, otworzył nowy odcinek linji kolejowej Czersk - Kościerzyna na szlaku Bydgoszcz — Gdynia.

— Nowy sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin" po uciążliwej stukilkunastogodzinnej podróży, przybył do Ameryki. Przyczyną tak długiego lotu były przeciwne wiatry i burze.

## *LOTNIK.*

*Żuk skrzydlaty z turkotem lata po błękitach,*
*Wgryza się niby skorpjon w eter malowany,*
*Przebijają go włócznie złociste na szczytach,*
*Lotnik drąży w przestrzeni długi tunel-ranę.*

*Zapuszcza się w niebiosa motorowa sonda,*
*Badając przezroczyste, podgwiezdne burzany,*
*Złota słońc, jak alchemik wytrwały pożąda,*
*I zbiera o zachodzie krew ze słońca rany.*

*Upojony nektarem bogów, chmurek mlekiem*
*Zniża lot ku macierzy, rzucając bieg szczytny;*
*Jak poeta nie może być zwykłym człowiekiem—*
*I nazajutrz zaczyna znowu raid błękitny.*

*M. A. MAKOWSKI.*

# KRONIKA BIEŻĄCA.

## SŁUŻBOWA.

**Zmiany osobowe.** P. Minister Rolnictwa przyjął wystąpienie ze służby z dnia 15/X r. b. p. o. Sekretarza osobist. p. Aleksandra Olechowskiego.

Kontroler rachunk. Dyr. Las. P. w Siedlcach p. Oktawjusz Wiszniowski przeniesiony został do Poznania i mianowany Inspektorem rachunk. tamt. Dyr. Lasów.

Nadleśniczemu w n-wie Garbatka, p. Tadeuszowi Jaworczyńskiemu, powierzono pełnienie obowiązków referendarza w Dyrekcji Las. P. w Radomiu.

Leśniczy p. St. Charczun mianowany został łowczym Dyrekcji Las. P. w Białowieży.

## SZKOLNA.

**Nowy kierownik szkoły.** Kierownikiem szkoły dla leśniczych w Zagórzu i nadleśniczym w Nadleśnictwie Grodzisk Ministerstwo Rolnictwa mianowało dotychczasowego administratora lasów Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. p. inż. Jana Hausbranda.

**„Podręcznik Gajowego".** Nakładem Oddziału Wileńskiego Związku Z. Leśników ma się wkrótce ukazać drugie wydanie niezmiernie pożytecznego wydawnictwa p. t. „Podręcznik gajowego". Szybkość, z jaką został całkowicie wykupiony kilkutysięczny nakład wydania pierwszego podręcznika, daje miarę dużego zainteresesowania się tą książką nietylko ze strony straży leśnej, lecz i znacznej części wyższego personelu administracyjnego. Podręcznik bowiem zawiera prócz działu fachowego również i część ogólną, obejmującą niezbędne każdemu obywatelowi a tembardziej funkcjonarjuszowi wiadomości z nauki o Polsce i z tego względu zasługuje na specjalne polecenie. Oddział Wileński rozesłał komunikat, w którym podając cenę „Podręcznika" (notabene bardzo niską) prosi o wcześniejsze skierowywanie zamówień pod adresem Oddz. Wileńskiego Związku Zaw. Leśn. Wilno, Wielka 66. Ponieważ „Podręcznik Gajowego" z powodu braku adresów nie znalazł prawie zupełnie rozpowszechnienia wśród personelu lasów prywatnych, przeto z tego źródła spodziewać się należy poważniejszych zamówień. Cena „Podręcznika" wraz z kosztami przesyłki wynosi przy zamówieniu i opłaceniu zgóry przekazem poczt.: do 10 egz. — 5 zł. za 1 egz.; od 11 — 20 egz. — 4.75 zł.; od 21 — 30 egz. — 4.50; od 31 i wyżej — 4 zł. za egz. Przy zamówieniu za zaliczeniem poczt. dolicza się do ceny każdego egz. 50 gr. na koszta przesyłki.

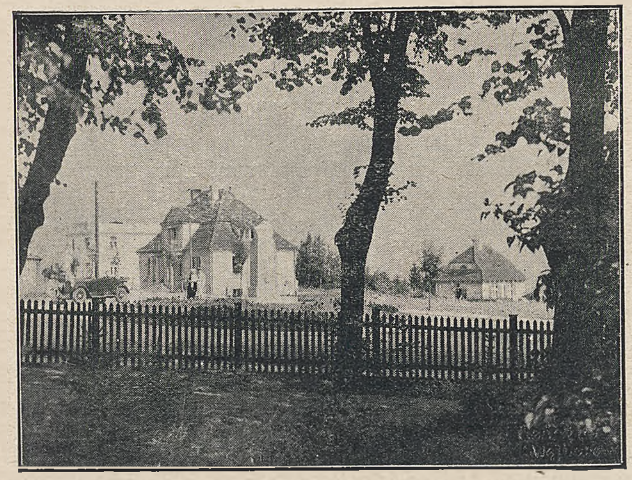
## KRAJOWA.

### WARSZAWA.

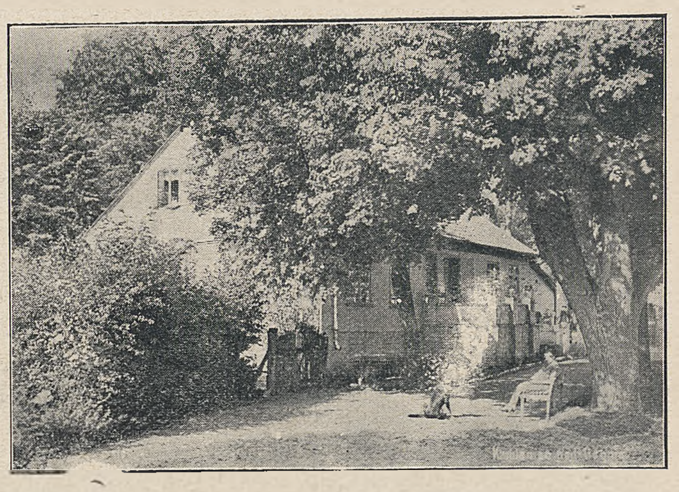
**„Dzień akademika".** W dniu 11 b. m. pod przewodnictwem p. prof. Krzyształowicza odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego „Dnia akademika".

„Dzień akademika" odbędzie się w polowie listopada i będzie miał charakter wyłącznie propagandowy. Na program złożą się w przeddzień akademicki pochód maskaradowy przez ulice miasta, który rozwiąże się wielkim festynem akademickim. W samym „Dniu" odbędzie się uroczyste nabożeństwo za studentów po-

# ROZWÓJ GDYNI — POLSKIEGO



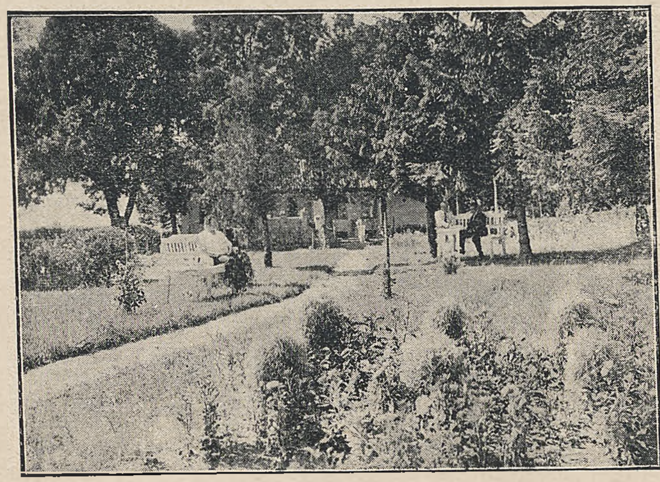
*Widok z parku w Gdyni na „Plac Sienkiewicza”.*

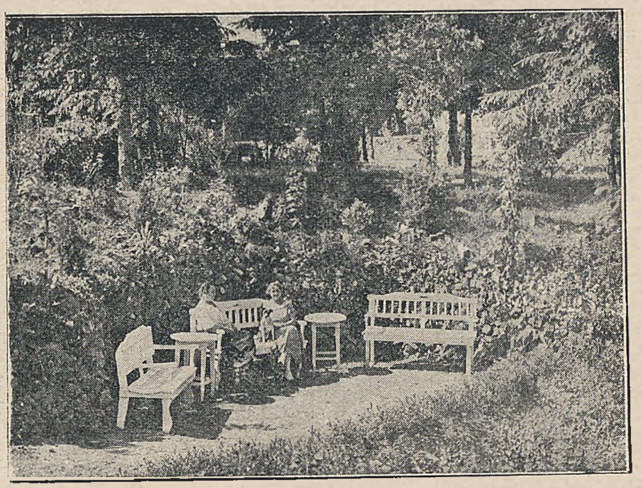


*„Dwór” w Kamiennej Górze.*



*Willa hr. A. Stadnickiego.*





*Motywy z parku.*

# OKNA NA ŚWIAT SZEROKI




*Hotel kaszubski i skwer w Gdyni — Kamiennej Górze.*



*Willa „Sokoła”.*

ległych w walkach o niepodległość, odczyty, transmisje przez Radjo, „Journal parlé" oraz wieczorem raut-bal reprezentacyjny.

**Z Zachęty.** Otwarte wystawy zbiorowe: wystawa pośmiertna dzieł ś. p. Leona Bigosińskiego, wystawa zbiorowa prac Marji Bloombergh-Mrozowskiej, wystawa zbiorowa grupy „Plastyka" z Poznania, kolekcja prac Aleksandra Laszenki oraz wystawa ogólna.

Wystawy otwarte od godz. 10 r. do 6 wiecz.

**LWÓW.**

**Sprawa N. U. Z.** Dina 18 października rozpoczyna się przed sądem cywilnym w Rzeszowie, jako sądem delegowanym, proces przeciwko 21.000 pozwanym b. członkom konsumu urzędniczego N. U. Z. A. w sprawie repartycji dopłat do udziału na zapłacenie długów tego stowarzyszenia. Proces ma trwać około 50 dni. Ażeby zapobiec ewentualnemu ściskowi, który mógłby utrudnić prowadzenie procesu wstęp na salę obrad będzie przysługiwać tylko żytniego i nie ułatwili w ten spo-

**O chleb żytni.** Magistrat wydał odezwę do mieszkańców m. Lwowa, ażeby nie żądali od kupców innego chleba, jak tylko żytniego i nie ułatwili w ten sposób spekulantom przekraczania rozporządzenia o wypieku chleba żytniego.

. . **Niszczyciele krzyżów.** Władze policyjne wykryły sprawców niszczenia w powiecie żółkowskim około 200 figur świętych i krzyży przydrożnych. Sprawcami tymi są członkowie sekty babtystów, których około 16 rodzin mieszka w pow. żółkiewskim. W związku z tą sprawą aresztowano biskupa tej sekty Podgórskiego, jego zastępcę i 2 członków sekty. Zbrodni tej dopuścił się Filip Kowerczuk, który przyznał się do popełnionych czynów nietylko w pow. żółkiewskim, ale także w sąsiednich powiatach.

**Podpalacze.** W związku z podpaleniem suszarni zakładów ceramicznych i cegelni, policja aresztowała 22 robotników, podejrzanych o dokonanie tej zbrodni. Miała to być zemsta za wydalenie jednego z robotników.

**WILNO.**

**Zjazd korporacji Polonia.** Dn. 12 i 13 b. m. odbył się w Wilnie zjazd byłych i obecnych członków korporacji „Polonia" w związku ze 100-leciem istnienia korporacji. Dn. 13 b. m. po mszy świętej w kościele akademickim św. Jana i po poświęceniu sztandaru jubileuszowego, odbyła się w auli kolumnowej uniwersytetu Stefana Batorego uroczysta akademja. Wieczorem w salonach pałacu reprezentacyjnego odbył się bal. Na zjazd przybyło około 100 delegatów, m. in. z Łotwy Finlandji i t. d.

**Zagryziony przez wilki.** W nocy na 12 b. m. w okolicy Lebiediewa pow. mołodeczańskiego znaleziono trupa nieznanego osobnika, zagryzionego przez wilki.

**ŁOMŻA.**

**Sadzenie drzewek w 10-lecie niepodległości Polski.** Organ łomżyński „Ziemia i Praca", powołując się na pozostawienie młodzieży szkolnej przez ministerjum oświaty, sposobu uczczenia rocznicy 10-lecia niepodległości Polski, zaleca młodzieży sadzenie drzewek owocowych. Będzie to czyn żywy, trwały na przyszłość. Tą drogą już poszła młodzież gimnazjum państwowego im. Bartosza Głowackiego w Tomaszowie lubelskim: w dzień 10-lecia powstania swego gimnazjum, obsadza drzewkami aleję, wiodącą do gmachu tej uczelni. Aby w sposób, zalecony przez pismo łomżyńskie, upamiętnić rocznicę niepodległości Polski, należy, aby młodzież w każdej szkole utworzyła oddział (kółko) Związku przyjaciół drzewek, podług statutu już zalegalizowanego, wielu szkołom już znanego, inne otrzymają go na żądanie, natychmiast (Kraków, Długa 11). 10-groszowe wkładki utworzą fundusz na zakup drzewek, które, częściowo, będą posadzone już teraz — jesienią, a następnie na wiosnę i później, w alejach przydrożnych, z napisem na tablicy „Pomnik Wolności". Pomysł sympatyczny, trudny może do urzeczywistnienia w stolicy i większych miastach, natomiast pożądany—dla mniejszych osiedli i wsi, gdziekolwiek istnieje szkoła, lub szkółka.

**KATOWICE.**

**Nowy syndykat.** Pod znakiem koncentracji w śląskim przemyśle zawiązał się dzisiaj w Katowicach nowy syndykat, a mianowicie przedsiębiorstw, produkujących łańcuchy dla przemysłu i rolnictwa. Nowe to przedsiębiorstwo nosi firmę: Zjednoczenie polskich fabryk łańcuchowych z siedzibą w Katowicach.

**Śląska kasa oszczędności.** Rada miejska m. Mysłowic uchwaliła zwaloryzować przedwojenne składki oszczędnościowe w miejskiej kasie oszczędności w wysokości 25 proc., zaś wkłady pupilarne do wysokości 5 proc. Jest to dotąd najwyższa stopa waloryzacyjna, na jaką zdecydowała się śląska kasa oszczędności.

**BRZEŚĆ NAD BUGIEM.**

**Liga samowystarczalności gospodarczej.** Powstała tu Liga poleska samowystarczalności gospodarczej, mająca na celu podjęcie pracy o aktywizację naszego bilansu gospodarczego. Na prezesa Zarządu wybrano dyr. bank. p. Wiśniewskiego.

**Zebranie urzędników** wszystkich urzędów państwowych w Brześciu nad Bugiem, które odbyło się w sali gimnazjum im. Traugutta, przy udziale przeszło 300 osób, pod przewodnictwem p. wice-wojewody Z. Skrzyńskiego, postanowiło: „Zważywszy, że wzrastający ujemny bilans handlowy państwa zagraża w swych skutkach podstawom życia gospodarczego w Polsce i może doprowadzić do wzrostu drożyzny, co odbije się ujemnie na życiu wszystkich obywateli: zważywszy, że ulepszenie tego bilansu jest skutkiem nadmiernego spożycia nietylko niekrajowych artykułów zbytku, lecz także niektórych artykułów spożywczych, jak np. wysoko gatunkowa mąka pszenna — zebrani, w poczuciu swego obowiązku obywatelskiego, uchwalają najgorętsze poparcie i żywy udział w akcji społecznej, zmierzającej do najdalej idącego ograniczenia spożycia artykułów, bez których się człowiek obejść może, a których sprowadzanie powoduje deficyt polskiego bilansu handlowego".

**GDYNIA.**

**Budowa portu.** Kierownictwo budowy portu w Gdyni otrzymało polecenie przyśpieszenia robót w takim zakresie, aby pierwsza strefa portu była już wykończona wiosną przyszłego roku. Kredyty, przewidziane w preliminarzu budżetowym na rok 1929 — 30, w kwocie 13 miljonów zł., pozwoliłyby zrealizować ten zamiar. Po wykończeniu tak zwanej pierwszej strefy oraz przyśpieszeniu budowy linji węglowej port w Gdyni będzie przystosowany do przyjmowania i ładowania wielkich transportów.

## PAMIĘCI DEOTYMY.

15 października r. b. odbędzie się w Warszawie, w sali Rady Miejskiej, uroczysta akademja - koncert ku uczczeniu pamięci zmarłej przed 20-tu laty poetki Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej).

Jadwiga Łuszczewska urodziła się w r. 1835, w Warszawie i już w r. 1853, jako 18-letnia panna, zasłynęła ze swych zdolności poetyckich. Improwizacje jej na „czwartkach" w salonie p.p. Łuszczewskich, recytowane wobec zebranych gości na dowolnie zadawane przez nich tematy, wzbudzały powszechny podziw i zachwyt. Posiadany przez nią wyjątkowy dar łatwego wypowiadania swych myśli mową rymowaną przyczynił się do niezwykłego rozgłosu młodej poetki, z jakiego podówczas się cieszyła w całym kraju. Jednakże późniejsze jej utwory drukowane, aczkolwiek były niewątpliwie bardziej wartościowe od improwizacyj, nie znalazły wśród czytelników tej poczytności, na jaką w istocie zasługiwały. Przy tak szerokiej sławie poetyckiej Deotymy było to zjawiskiem dość dziwnem i trudnem do wytłumaczenia. Dzisiaj, w 20-tą rocznicę zgonu Poetki (zmarła w r. 1908), postać Deotymy i jej twórczość literacka jest prawie zapomniana, a pokolenia współczesne mało co o niej wiedzą.

Z dzieł i poematów Deotymy warto przypomnieć: „Wojnę Olbrzymów", „Wandę", „Brankę w Jassyrze", „Jana III-go Sobieskiego", „Zwierciadlaną zagadkę", „Gonitwy", „W dolinie Prądnika", a w szczególności osnutą na tle starego Gdańska powiastkę p. t. „Panienka z Okienka".

Drukując w niniejszym numerze parę wyjątków z poezyj Deotymy, składamy tą drogą hołd pamięci Poetki w 20-tą rocznicę śmierci. *l. c.*

## MOTYW Z GDYNI.



*Schody na plażę.*

# ZE SPORTU.

**Międzynarodowe konkursy hipiczne.** Odbywające się niedawno na pięknym torze Łazienkowskim konkursy przyniosły nam szereg pięknych indywidualnych zwycięstw, które wzmocnią sławę polskich jeźdźców.

Również triumfowaliśmy w konkursach drużynowych, gdyż pierwsze miejsce zajął zespół polski, którego w skład wchodził rtm. Antoniewicz na Banzaju, por. Zgorzelski na Ładnej, por. Gzowski na Milordzie i por. Bojcewicz na Black Boy'u.

Ostatecznie wyniki tego konkursu były następujące: puhar po raz drugi zdobyła Polska, mając 58.5 punktów, II miejsce — Francja — 103 pkt., III — Czechosłowacja — 134 pkt., IV — Włohy — 148.5 pkt.

Cenną nagrodę, ofiarowaną przez regenta Węgier dla najlepszego jeźdźca polskiego, zdobył rtm. Antoniewicz, po ładnej rozgrywce z por. Skupińskim, który wraz z następnymi pięcioma jeźdźcami, otrzymał medal pamiątkowy.

**Nowi biegacze długodystansowi.** Dotkliwa luka, jaka powstała po bohaterskiej śmierci ś. p. Freyera, została obecnie zapełnioną przez zjawienie się dwóch nowych talentów długodystansowych biegów. Są nimi Kurociński i Pietkiewicz.

Pierwszy, to zwycięzca biegu na 3.000 i 5.000 m. i twórca dwóch nowych rekordów Polski (8 min. 54.2 sek. i 15 min. 34 sek.). Posiada on wielką wytrzymałość i siłę ale brak mu jeszcze stylu.

Drugi, to olimpijczyk (startował w Amsterdamie w barwach Łotwy) uważany za najlepszego, poza Skandynawami, długodystansowca Europy. Styl jego biegu jest wprost idealny i przypomina Nurmiego i Ritolę, aczkalwiek Pietkiewicz nie wzorował się na nich.

**Z biegu dookoła Polski.** 16 września r. b. został zakończony bieg dookoła Polski, odbywający się na przestrzeni 1469 km., a którego triumfatorem był Feliks Więcek, członek Bydgoskiego klubu Kolarskiego.

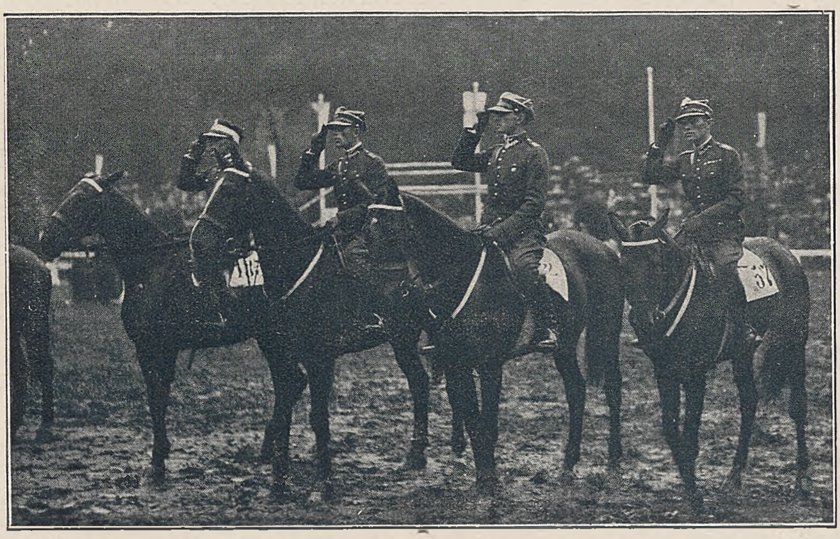
Fenomenalny ten kolarz przebył całą trasę w czasie 58 godzin 19 sekund, robiąc średnio z górą 25 km. na godzinę. Rzeczywista jednak szybkość dochodziła chwilami wyżej 40 km.

Najwspanialszym momentem biegu było przebycie przez Więcka 55 km. w ciągu 75 minut, a zatem wtedy jechał on z szybkością 44 km. na godzinę.

Stało się to podczas VII etapu. Oto na 16 km. za Poznaniem pęka Więckowi guma. Chowa się więc do rowu i szybko zakłada nową, tracąc na to zaledwie 5 minut. Czas ten wystarczył jednak współzawodnikom na odsadzenie się od niego o kilka km. Uciekali oni w panicznym pośpiechu, aby tylko jaknajbardziej oddalić się od groźnego rywala.

Więcek po zmianie gumy rozpoczął pogoń, rozwijając tak zabójcze tempo, że żaden z kolarzy, jadących w drugiej grupie, nie może za nim nadążyć. Górzysta droga, wyboje i kiepskie bruki w miastach nie mogą go powstrzymać. Wreszcie dopada czołowej grupy ze słowami: „Mało macie benzyny w nogach" i odtąd prowadzi bieg, wygrywając pewnie ten etap.

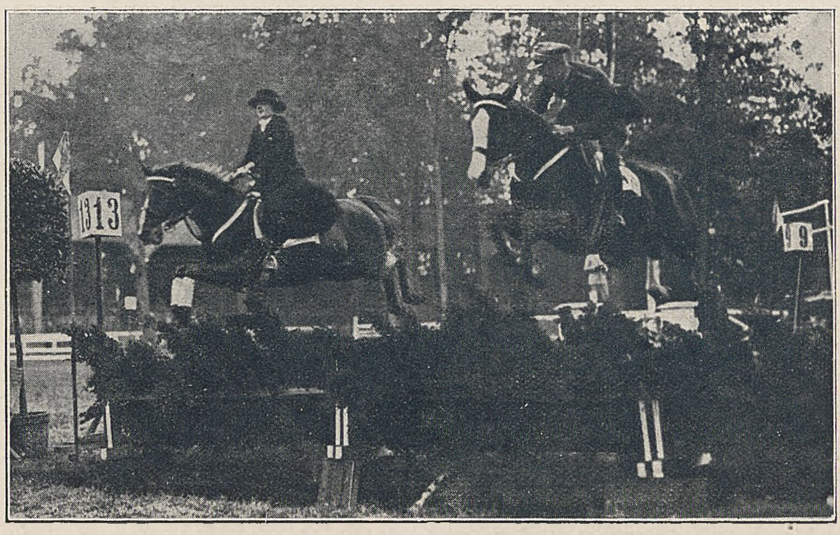
# MIĘDZYNARODOWE KONKURSY HIPICZNE W WARSZAWIE.



*Zespół polski, który zdobył Puhar Narodów.*



*Rotmistrz Antoniewicz w skoku.*



*P. Mieczkowska i por. Starnawski.*

**Szarańcza.** Zniszczenie, jakiemu uległa właśnie Palestyna wskutek najścia szarańczy, zwraca znów uwagę na tego owada prostoskrzydłego, choć zapisano już całe tomy o jego życiu, zwyczajach i działalności niszczycielskiej.

Jak mniemają entomolodzy, t. zw. w Indjach wschodnich „północno - zachodnia szarańcza wędrowna", stanowiąca główną plagę tej krainy, a spotykana obecnie też w Afganistanie, Arabji, Persji, Afryce Północnej, a nawet na Cyprze — jej to dziełem jest zniszczenie Palestyny — pochodzi od szarańczy południowo-amerykańskiej, która przedostała się do Starego Świata, przelatując nad oceanem Atlantyckim, odznacza się bowiem niesłychaną wytrwałością lotu.

Samica szarańczy wędrownej składa w ziemi od 25 do -25 jajeczek, w niektórych razach dwukrotnie w ciągu roku. Z jajeczek, złożonych w jesieni, poczwarki wykluwają się na wiosnę. Życie tego owada jest krótkie. Zwykle cały cykl jego przemian od jajka do końca życia dojrzałej szarańczy wędrownej trwa tylko rok, u niektórych wszakże innych gatunków szarańczy życie owada dojrzałego trwa nieco dłużej.

Młode szarańcze, zwane „skaczącemi", są podobne z wyglądu i kształtu do dojrzałych, posiadają jednak mniej wiązań w mackach i pozbawione są tak skrzydeł, jak i pokryw skrzydłowych. Pomimo to jednak przenoszą się, skacząc, szybko z miejsca na miejsce, a ponieważ są również żarłoczne, jak szarańcza dorosła, pożerają wszelką roślinność po drodze, pozostawiając za sobą szlak zupełnie opustoszony.

Wędrówek tej młodej szarańczy obawiają się mieszkańcy Indji wschodniej daleko więcej, niż szarańczy lecącej, której chmury można odstraszyć krzykiem, wystrzałami lub ogniem i dymem.

Dawnemi czasy, pomimo wszelkich wysiłków niszczenia szarańczy w miejscu, gdzie się ukazała — owad ten nie przestawał być plagą straszną. Ale i tu postęp wiedzy uczynił swoje. Ostatniemi czasy gazy trujące dały w ręce rolnikom potężny środek gromadnego niszczenia szarańczy. Bardziej jednak jeszcze przyczyniły się do jej unieszkodliwienia postępy rolnictwa. Im większe obszary ziemi zamieniają się na grunta uprawne, tem więcej szarańcza znajduje pożywienia na miejscu i tem więcej jajeczek jej ginie wyoranych pługiem lub zgniecionych walcami.

Obecnie więc wędrówki szarańczy stają się zjawiskiem rzadszem.

**Jak wygląda herbata w naturze?** Herbata rośnie w stanie normalnym i w kulturze jako krzak silnie rozgałęziony do wysokości 2 m. — dziko nawet do 15 metrów. Posiada liście 10 cm. długości— 5 cm. szerokości, błyszczące o unerwieniu pierzastem, ząbkowane lub karbowane. Spód liścia u niektórych odmian lekko meszkowaty; kwiat biały wielkości kwiatu jabłoni. Przy szypułkach 2 — 3 przykwiatki. Owocolistki kosmate, pręciki i szyja słupka nagie. Torebka trójkomorowa, w każdej jedno nasienie błyszczące, brunatne, wielkości pestki od wiśni.

Pozatem istnieje jednak szereg odmian np. herbata assam ma liście dług. 15 — 20 cm., a 6— 7,5 cm. szerokie; luchai lub cachar ma liście do 35 cm. długie a 19 cm. szerokie i t. d.

Najbardziej popularna herbata chińska ma liście lancetowane, lekko zaostrzone z ząbkami chrząstkowatemi. Liść rzadko dłuższy nad 12 cm. Herbata assaneska, równie popularna, ma liście owalne z końcem okapowym. Długość liścia dochodzi do 25 cm. Hodowana jest w Indjach, na Cejlonie, w Japonji, Natalu. To są właściwie dwie duże grupy herbaciane.

**Rola mrówek w życiu lasu.** Sprawę powyższą omawia p. R. K. w „Przyrodzie i Technice" następująco:

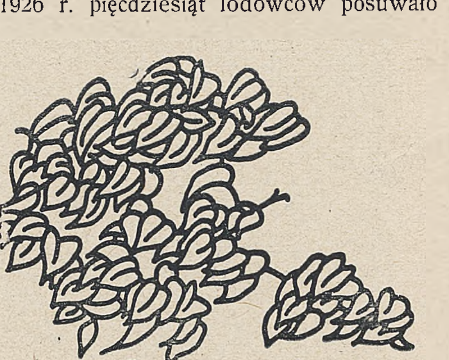
Mrówki, żyjące w naszych lasach, zwłaszcza pospolita w lasach sosnowych mrówka ruda mają olbrzymie znaczenie, jako policja sanitarna, broniąca las przed masowem rozmnożeniem się owadów szkodliwych. I tak znany badacz życia mrówek Forel przypuszcza, że mieszkańcy jednego gniazda mrówki rudej spożywają dziennie około 100.000 różnych owadów, zatem w ciągu lata (około 100 dni) do 10 miljonów. Podczas ostatniej klęski, spowodowanej przez żer Sówki chojnówki w lasach sosnowych na nizinie niemieckiej, zauważono, że partje lasu, obfitujące w gniazda tej mrówki, zostały przez szkodnika oszczędzone, t. j. mrówki skutecznie zwalczały gąsieniczki tej ćmy.

Ponieważ niektórzy badacze zakwestjonowali dane Forela jako przesadzone, zajął się tą kwestją w ostatnich czasach zoolog niemiecki Eidmann. Na podstawie dokładnych obserwacyj doszedł do liczb, przybliżonych do danych Forela. Nadto obliczył, że wśród znoszonych do gniazda przez robotnice owadów, 42% przypadało na szkodniki, 28% na gatunki obojętne, 16% na owady pożyteczne (drapieżne i pasożytujące na szkodnikach). Reszta, to jest 14%, nie dała się dokładnie oznaczyć. Wśród szkodników znoszonych przeważały larwy blonkówek roślinożernych (Trądu i Osnui). Obserwował on, że mrówki atakują nawet tak twarde chrząszcze, jak Ryjkowce, i tak wielkie jak Biegacze. Wiele motyli, jak szkodliwy Poproch cetyniak z rodziny miernikowców, pada ofiarą mrówek w chwili wylęgania się z poczwarki, gdyż — jak wiadomo — motyl przez pierwszych kilka minut nie ma jeszcze rozwiniętych skrzydeł i nie może ratować si ucieczką przed napastnikami. Zresztą obserwował także Eidmann napady mrówek na wygrzewające się w słońcu muchy, którym mrówki przedewszystkiem starały się uszkodzić skrzydła.

**Ruch lodowców.** Ponieważ ciągły ruch lodowców alpejskich może zagrażać osadom ludzkim, położonym w ich pobliżu, władze więc szwajcarskie dokonywują corocznie skrupulatnego badania ruchu tych olbrzymich mas lodowych.

Jak się z tych obliczeń okazało, w 1926 r. pięćdziesiąt lodowców posuwało się stale naprzód, osiem nie zmieniło swego położenia, a powierzchnią czterdziestu uległa zmniejszeniu.

Badane są również niższe warstwy lodowców. Po raz pierwszy badań takich dokonano pod kierunkiem Agassisa w 1843 r. Wykuto wówczas w lodowcu Unteraar otwór głębokości 240 stóp i stwierdzono, że niższe warstwy tego lodowca przesuwają się jeszcze prędzej, niż zwierzchnie.



## ROZMAITOŚCI NAUKOWE.

Od stycznia 1928 r. zakazano używać w obrębie miasta Rio de Janeiro koni przy dorożkach i przewożeniu towarów. Jest to pierwszy sygnał zmierzchającego losu końskiego, przynajmniej w miastach.

*

Mężczyźni mają w 1 milimetrze kubicznym krwi 5 miljonów, kobiety tylko 4 i pół miljona ciałek czerwonych.

*

Dziecko chorujące na zupełnie średniego natężenia dyfterję, wydziela ze siebie tyle trucizny, że tą ilością można zabić 20.000 świnek morskich.

*

Ikra dorosłego karpia składa się z 1 miljona 700 tysięcy jaj.

*

Węgorze należą do tych dziwnych stworzeń, które giną po tarle.

*

Gorące źródła w kąpielisku Gastein dają na dzień wytrysku wodnego w ilości 43.000 hektolitrów.

*

Stany Zjednoczone posiadają 500 tysięcy kilometrów torów kolejowych i pod tym względem zajmują pierwsze miejsce na świecie. Potem idzie Kanada, a w dalszych szeregach Rosja, Niemcy i Francja.

*

W Stanach Zjednoczonych przypada 1 aparat telefoniczny na 2 rodziny. W Niemczech, które stoją pod tym względem na drugiem miejscu, wypada już 1 aparat na 80 rodzin.

*

Zdarzają się przypadki, że przyjmowanie pokarmów przez żołądek jest niemożliwe z powodu chorób przewodów pokarmowych. Ażeby chorego uchronić przed śmiercią głodową, wynajduje się różne sposoby sztucznego odżywiania. Obecnie, udało się sporządzić preparat oleisty, który bywa wcierany w skórę w 3 dawkach 200 gramowych. Masa oleista jest zmieszana z pewnemi ciałami białkowemi. Metoda wcierania pokarmów stosowana jest obecnie w Wiedniu.

*

Najnowszy sposób narkozy stosowany jest obecnie w Belgji. Pacjentom daje się tu wstrzykiwać w ciągu 2 minut mieszaninę z 80 proc. acetylenu i 20 proc. tlenu. Dotychczas, jak wiadomo, używano przedewszystkiem do narkozy chloroformu i eteru.

*

Łzy są doskonałym środkiem dezynfekcyjnym. Dr. Flemming anglik (Londyn) wykazał, że jedna kropla łzy dodana do miseczki zawierającej miljony mikrobów niszczy je momentalnie.

## RADJO.

### Głośniki w sądzie.

Sądowi sprawozdawcy prasowi w Wiedniu oddawna skarżyli się na złe warunki, w jakich zmuszeni są wypełniać swoje obowiązki dziennikarskie, w sali rozpraw sądowych w sądzie krajowym. Z miejsc, przeznaczonych dla prasy nie słychać było tego, co mówili świadkowie, oskarżeni, słowa ich zacierały się tak, iż często nie słyszeli ich również przysięgli, a także sędziowie i prokurator.

Obecnie wskutek starań dziennikarzy, prezydjum sądu krajowego „Wiedeń I" wydało polecenie zainstalowania w sali rozpraw mikrofonu i głośników. Tym sposobem żadne, nawet szeptem wypowiedziane słowo nie zginie ani dla sprawozdawców prasowych, ani dla zgromadzonej publiczności.

„Jeneralna próba" instalacji była dokonana na sprawie pułkownika Wolfa i dała dobre wyniki.

### Gdzie najtrudniej słuchać radja.

Angielscy radjofizycy na podstawie długich i mozolnych obserwacji i poszukiwań kierunkowych stwierdzili, że trzaski atmosferyczne, które każdemu radjosłuchaczowi tak bardzo dają się we znaki, zwłaszcza w porze letniej, mają swoje źródła w rejonach położonych w bliskości równika na północnej i południowej półkuli świata. Najsilniejsze trzaski ogniskują się w okolicach górskich w pobliżu Rio de Janeiro, Sidney, Jawy i Abisynji.

### Film przez radjo na ekranie domowym.

Dużo hałasu narobiły w świecie wynalazki z dziedziny telewizji, polegające na przenoszeniu obrazów stałych i ruchomych drogą telegraficzno-radjową. Obecnie zawiązało się w Londynie towarzystwo o dużym kapitale zakładowym, mające na celu eksploatację wynalazków z dziedziny telewizji. Towarzystwo to ma zamiar wprowadzić na rynek aparaty odbiorcze specjalnej konstrukcji, które pozwolą radjosłuchaczom na odbieranie nietylko obrazków stałych, ale i ruchomych, a więc całych filmów na ekran domowy.

Ciekawą rzeczą jest, jak się do tej sprawy ustosunkują właściciele kin całego świata, którzy, w razie realizacji tych projektów, narażeni byliby na ogromne straty.

## ZE SREBRNEGO EKRANU.

Przegląd miesięczny.

Z dużem powodzeniem wyświetlano w stolicy film p. t. Dzikuska, przerobiony z powieści I. Zarzyckiej. Na niektórych ekranach zaprodukowano u nas po raz pierwszy zdjęcia kolorowe. Staranna reżyserja p. Szaro zdołała poprawić w przerobieniu filmowem, słabą aczkolwiek poczytną powieść „Dzikuska".

Film „Marynarze i blondynki" reżyserji J. Blystone osnuty na tle przygód miłosnych marynarzy w portach egzotycznych. Role tytułowe wykonane przez George O'Brien i Lois Moran, którzy tworzą doskonale dobraną parę. Całość nie pozostawia pod względem realizacji nic do życzenia.

Kino-teatr Colosseum wyświetla obecnie film polski opracowany według powieści Kazimierza Przerwy-Tetmajera p. t. „Romans panny Opolskiej". Dzieło znakomitego pisarza, otrzymało godną oprawę filmową. W obrazie bierze udział 56 artystek i artystów naszej sceny opery i baletu.

W opracowaniu znajduje się polski film „Przedwiośnie" według powieści Żeromskiego.

W Poznaniu Kino-teatr „Słońce" wyświetlił doskonały, subtelny film z życia Fryderyka Chopina p. t. Miłość i łzy Chopina.

### MÓWIĄCY FILM.

Od długiego szeregu lat inżynierowie i wynalazcy wysilają się na rozwiązanie problemu filmu mówiącego, t. j. filmu, któryby jednocześnie z akcją ruchową zaprodukował głos. Sprawa nie jest tak prostą jakby się to wydawało, ponieważ zasadniczym warunkiem filmu mówiącego jest, by fale głosowe zachowały jaknajdokładniejszą jednoczesność z odtwarzaną na filmie świetlnym akcją. Rozwiązanie tego problemu powiodło się duńskim inżynierom A. Petersonowi i A. Paulsenowi przez wynalezienie Fonofilmu. Specjalny przyrząd fotografuje głos, „wyświetlanie" zaś głosu odbywa się jednocześnie z wyświetlaniem akcji ruchowej. Fonofilm wprowadza niewątpliwie przewrót w produkcji kinematograficznej. Jedyną słabą stroną jest jednak to, że film, który dotychczas był międzynarodowym, stanie się narodowym. Wielkie wytwórnie filmowe, które stwarzały jeden film dla całej niemal kuli ziemskiej, będą zmuszone produkować oddzielne filmy dla każdego kraju. Kinomani rozdzierają z tego powodu szaty i przepowiadają koniec świata (filmowego oczywiście).

Zauważyć jednak należy, że fonofilm ułatwi konkurencję krajom o słabej jeszcze wytwórczości filmowej z międzynarodowymi potentatami filmowymi. Nasz rodzinny przemysł filmowy może na tem jedynie dobrze wyjść.

### ILE ZARABIAJĄ GWIAZDY FILMOWE.

Najjaśniejsze gwiazdy na filmowym firmamencie zarabiają około 10.000 dolarów tygodniowo, (około 88 tysięcy złotych) t. j. przeszło dwa razy więcej niż zdoła zarobić gajowy w lasach państwowych przez przeciąg najdłuższego życia. Do takich gwiazd należą Glorja Swanson, Norma Talmadge, Liljana Gish. Drugorzędne gwiazdy zarabiają po 3 — 4 tysiące dolarów tygodniowo. Gwiazdy płci brzydkiej zarabiające po 5.000 dolarów tygodniowo uważane są za „biedaków".

*S-z.*

## HUMOR ANGIELSKI.

Zakrystjan pewnej parafji Shropshire'u nalegał na pewnego młodzieńca, który stracił nogę, aby mu zapłacił trzydzieści pensów za pochowanie tej nogi. Biedak poskarżył się proboszczowi, ale ten odpowiedział:

— Nic nie mogę dzisiaj uczynić dla pana w tej mierze; ale policzę panu tę sumę, jako à conto, jeżeli będę kiedyś musiał chować resztę osoby szanownego pana.

*

Pewien pijanica chciał zastawić w karczmie swoją biblję za szklankę wina. Ale karczmarz nie chciał o tem słyszeć.

— Jakto — zawołał amator alkoholu — ani moje słowo, ani słowo boże nie mogą ci wystarczyć za szklankę wina?

Pan Hare, niegdyś ambasador Anglji w Polsce, mieszkał na jednem piętrze co pan Fox i tak samo, jak on porał się często z żydami i lichwiarzami. Hare, znaczy po angielsku „zając", a fox — „lis". Pewnego dnia obudził pana Hare hałas na podwórzu. Ujrzał przez okno mnóstwo żydów, którzy się chcieli dostać do domu. Wychylił się więc i zawołał:

— Hej, panowie! A na kogo to polowanie? Na lisa, czy na zająca?

*

Pewien chłop, który uchodził w swojej okolicy za bardzo silnego, często musiał znosić rozmaitych natrętów, jacy przebywali, aby się z nim mierzyć na rękę. Pewnego razu przyjechał zdaleka młody siłacz, który się chciał z nim spróbować, a dowiedziawszy się, że wiejski Herkules pracuje w ogrodzie, udał się tam, prowadząc za sobą konia. Spotkawszy naszego bohatera, powiedział do niego w te słowa:

— Mój przyjacielu, przyjechałem tutaj czterdzieści mil od domu, aby się z tobą pomierzyć siłą.

Siłacz nic mu na to nie odpowiedział, wziął go w pół, przerzucił przez płot i wziął się z powrotem do przerwanego kopania. Kiedy ciekawski się podniósł, chłop go zapytał:

— No, cóż? Masz mi co jeszcze do powiedzenia?

— Nie, tylko cię chciałem prosić, abyś przerzucił także mego konia!

*

Pewien uczciwy wieśniak, nowozamieszkały we wsi, był powszechnie lubiany, dzięki swemu dobremu charakterowi. Pewnego razu spotkało go nieszczęście: krowa mu zdechła. Strasznie się tem zmartwił, a żona jego nie mogła przeżyć takiego nieszczęścia i wkrótce również zeszła do grobu. To nowe nieszczęście sprawiło, iż młodzieniec stał się niepocieszony i nie wychodził przez parę miesięcy z domu. Wreszcie sąsiedzi uważali za konieczne pocieszyć biedaka. Zeszli się tedy do niego i jeden z nich powiedział:

— Mój przyjacielu, kobieta, którą straciłeś była doskonałością, ale przecież to nie jest jedyna kobieta; jesteś młody, silny i dobrego prowadzenia, z łatwością możesz ożenić się powtórnie; ja mam, naprzykład trzy córki i bardzo bym się cieszył, gdybym cię miał za zięcia.

Inny mu ofiarowywał siostrę, tamten siostrzenicę.

— Mój Boże! — zawołał wdowiec, gdzież ja jestem? Kiedy mi żona umarła, to mi powiadacie, że ją mogę z łatwością zastąpić. A jak straciłem krowę, to nikt mi innej nie ofiarował!

*

Młody parobczak przylatuje do ojca i woła zadyszany:

— Ojcze, ojcze, widziałem trzy dziki u nas na podwórku!

Lecą wszyscy, Peter z fuzją, Jack z widłami, a Tommy z rożnem. Już są na środku podwórza.

— Jakto! — woła gospodarz — podwórko pokryte śniegiem, i nie widać ani śladu racicy. Jonny, gdzież są te dziki?

— Dalibóg, podrapał się chłopak w głowę, jeżeli to nie były trzy dziki, to pewnie chyba trzy szpaki!



3) SIELANKA

Obrazek leśny.

Przezrocza struga wodna wiła się między drzewami. Nenufary, kołysane lekkim ruchem wody, chwiały łagodnie białem kwieciem; pochylając się ku sobie, zdawały się całować; nad szerokimi ich liśćmi, leżącymi niby tarcze na powierzchni wody, wiły się w powietrzu ciemno-szafirowe koniki, o skrzydłach szerokich i szeleszczących, a tak delikatne i wątłe, że słusznie je wodnemi panienkami nazywają; czarne motyle z białą żałobną obwódką, siadały na ostrzach tataraku. Na rudawem tle torfu kwitły błękitne niezapominajki; tu i owdzie szumiała kępka wysmukłej trzciny, na której powiew wiatru wygrywa zwykle piosenki. Po brzegach rosły posępne krzaki kaliny, a pod krzakami pstrzyły się główki konwalij, przylaszczek i dzwonków wodnych; biedrzenica zwieszała białe główki ponad przezroczystą wodą; srebrne niteczki ostrożków, wyciągnięte z biegiem strumienia, plątały się niby w cienkie a długie warkocze; zresztą — samotność — ot! ustroń dzika, zapomniana przez ludzi, spokojna, a zaludniona tylko przez światy ptaków, kwiatów i owadów.

W takiej to ciszy mieszkają zwykle nimfy, rusałki i inne złe lub dobre bóstwa leśne. To też, kiedy idąca przodem Kasia stanęła pierwsza na brzegu i spojrzała na wodę, w której odbiła się jej wdzięczna, wysmukła postać, to istotnie mogła się wydać takiem ślicznem objawieniem leśnem, jakie czasem widują gajowi w borach, albo flisacy, płynący wśród lasów z waciną. Była bez chustki na głowie, wiatr rozwiał trochę jej warkocze i poruszał promieniami włosów na czole. Opalona była a jasnowłosa, i tylko oczy miała śmiejące się a modre, jak chaber, i takież śmiejące się usta. Przytem wysoka i smukła, zupełnie rusałczana dziewczyna! Niktby nie przypuszczał, że spłoszona okiem, nie skoczy do wody, nie rozwieje się we mgłę, w tęczę lub promienie, nie zmieni się nagle w lilję lub kalinę, która, gdy chcesz zerwać jej kwiaty mówi ludzką, choć do szmeru drzewnego podobną mową:

— Nie rusz mnie!

Kasia pochyliła się z murawy nad wodą, aż jej warkocze spadły na ramiona, potem zwróciła się do smolarza i rzekła:

— A jakże pić będziemy?

— Jak ptaki — odpowiedział smolarz i pokazał jej palcem kilka pliszek i ślicznych, jak tęcze, zimorodków, które piły opodal, zadzierając dzióbki do nieba.

Ale smolarz umiał sobie poradzić lepiej, niż ptaki, bo urwał ogromny liść bieluszka, skręcił go w różek i, nabrawszy wody, podał Kasi.

Napiła się Kasia, napił się i smolarz, potem ona rwała jeszcze niezapominajki, on zaś wydobył nożyk, naciął pręt wierzbniowy i począł wykręcać fujarkę.

Wkrótce fujarka była gotowa. Smolarz przyłożył ją do ust i zagrał taką prostą piosenkę, jakie pastuchy grywają wieczorami po łąkach. Łagodny głos rozpłynął się z niewymowną słodyczą w ustroniu. Po chwili smolarz odjął od ust fujarkę i począł jakby słuchać, jakby chwytać uchem echo, grające w olchach, a zdawało się, że razem z nim słucha tego głosu i przejasna struga — i ciemne olszyny — i ptaki, ukryte po trzcinach. Ucichło wszystko, ale po chwili, niby odpowiedź, niby wyzwanie, ozwało się lekkie gwizdnięcie, za niem drugie i trzecie. Stało się jeszcze cieszej. To słowik chciał śpiewać, słowik wyzywał fujarkę.

Wnet też i począł śpiewać. Słuchało wszystko tego śpiewaka Bożego. Bieluszki podniosły głowy nad wodę, niezapominajki przytuliły się do siebie, przestały szemrać trzciny, nie śmiał się ozwać żaden ptak, tylko niemądra a roztrzepana kukułka przyleciała z nad wody cichem skrzydłem, siadła na sęku, podniosła główkę, roztworzyła szeroko dzióbek i ozwała się lekkomyślnie:

— Ku-ku! ku-ku!

Ale potem snadź sama zawstydziła się, że się tak głupio wyrwała, bo nagle zamilkła.

Napróżno Kasia, stojąc na brzegu strumienia, z niezapominajkami w ręku, odwróciła się w stronę, skąd dolatywał głos kukawki, i pytała:

— Kukaweńko, siwa kukaweńko, długo ja żyć będę?

Kukawka na to nic.

— Kukaweńko, będę ja bogata?

Kukułka nic.

Więc smolarz:

— Kukaweńko, szara kukaweńko, prędko będzie moje wesele?

Kukawka nic.

— Nie chce nam odpowiadać — rzecze smolarz. — Wróćmy do boru.

Wróciwszy, odszukali wielki kamień, przy którym zostawili koszyk i suche zioła. Kasia siadła pod nim, na mchu, i poczęła wić wianki, a smolarz jej pomagał. Burek położył się koło nich, wyciągnął przed się kosmate łapy, wywiesił język i począł oddychać ze zmęczenia, rozglądając się uważnie wokoło, czy nie dojrzy jakiego żywego stworzenia, na które mógłby się rzucić i narobić hałasu. Ale w lesie naokół było spokojnie. Słońce kłoniło się już ku zachodowi, a poprzez liście i igły sosen wchodziły coraz czerwieńsze jego promienie, pokrywając grunt leśny wielkiemi złotemi plamami. Powietrze było suche, na zachodzie rozlewała się już wielka zorza wieczorna, niby morze roztopionego złota i bursztynu. Cichy, ciepły wieczór wiosenny płonął na niebie. W lesie ustawała powoli dzienna praca. Ucichło pukanie dzięcioła, czarne i rude mrówki wracały szeregami do czerwonych od zorzy i promieni słonecznych mrowisk. Jedne z nich niosły w pyszczkach sosnowe igiełki, inne gąsienice. Między ziołami kręciła się tu i ówdzie mała czarna pszczółka leśna i, śpiewając radośnie zwykłe: „dana oj dana!", dopełniała ostatniego ładunku miodowego pyłku. Ze szpar w popękanej korze drzewnej poczęły wychodzić na świat posępne i ślepe ćmy nocne; w potokach złotego światła kłębiły się roje mszyc, ledwie widzialnych dla oka; komary poczęły żałosną piosenkę. Na drzewach ptaki wybierały miejsca na nocleg. Czasem zaświstał jeszcze żółtodzóby kos, lub załopotały skrzydłami wrony, które, obsiadłszy jedno drzewo, poczęły się kłócić o najwygodniejsze gałęzie. Ale owe głosy coraz rzadsze były i coraz cichsze. Powoli ustawało wszystko, a cichość przerywały tylko szmery drzewne. Leszczyna podnosiła siwe listki do góry; król - dąb pomruknął z cicha, lub zaszemrała warkoczami brzoza. Cisza.

Ale oto zorza stała się jeszcze czerwieńszą, a na

wschodzie pociemniał głęboki błękit niebieski — więc już i wszystkie szmery leśne zlały się w poważne i ciche, choć ogromne, chóry — to bór, nim zaśnie, przed nocą, modli się i odmawia pacierze; drzewa opowiadają drzewom chwałę Bożą, i rzekłbyś: ludzką rozmawiają mową.

Ach! tylko bardzo niewinne dusze rozumieją tę wielką i błogosławioną mowę! Ach! tylko bardzo niewinne serca słyszą i rozumieją, gdy pierwszy chór ojców-dębów tak rzecz zaczyna prowadzić:

— Siostry — sosny, radujcie się: oto Pan dał nam dzień cichy i ciepły, a teraz noc gwiaździstą po ziemi czyni. Wielki Pan, a mocny, a mocniejszy od nas, a dobrotliwy, więc chwała Mu na wysokościach, na wodach, na lądach i na powietrzu!

A sosny przez chwilę rozważają dębowe słowa, a potem ozwą się zgodnie chórem:

— A oto, Panie, na chwałę Twoją, niby kadzielnice ofiarne, ronimy balsam wonny i mocną a mocną woń żywiczną. Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje!

A potem brzozy:

— Zorze wieczorne płoną na niebie, o Panie, a w blaskach ich listeczki nasze złote i pałające. Więc listkami naszymi złotymi pieśń Ci czynimy, o Panie, a cienkie gałazki nasze grają, jak harfy, o dobry Ojcze nasz!

I znowu smętne świerki:

— Na umęczone upałem, posępne czoła nasze pada rosa wieczorna. Chwała Panu! Bracia i siostry, radujcie się, bo pada rosa wieczorna!

I wśród tych chórów jedna tylko osiczyna drży lękliwie, bo dała drzewa na krzyż Zbawiciela świata, i czasem tylko zajęczy cicho:

— Panie, zlituj się nade mną!

A czasem znowu, gdy dęby i sosny zmilkną na chwilę, od stóp ich podnosi się cichutki lękliwy głosik, cichy, jak brzęczenie komara, cichy, jak cichość sama Głosik ten śpiewa:

— Jagódkam jest, o Panie! maleńka i w mchu utulona. Ale Ty mnie usłyszysz, odróżnisz i ukochasz, bo, chociażem maleńka, pobożnam jest i śpiewam Tobie na chwałę!

Tak modli się co wieczór las, i taka kapela podnosi się co wieczór od ziemi ku niebu i leci wysoko, wysoko, aż tam, gdzie niema już żadnego stworzenia, gdzie niema nic, tylko pył srebrny gwiazd i mleczne szlaki i gwiazdy, a nad gwiazdami — Bóg!

O takiej chwili słońce zanurza promienną głowę w dalekie morza; rolnik przewraca pług ostrzem do góry i śpieszy do chaty. Powraca z pola ryczące bydło i w kołatki[1]) kołace; owce wzniecają tumany złotego kurzu. Potem mrok pada: w dalekiej wsi skrzypią żórawie od studni, potem błyskają okienka, i zdaleka, zdaleka, dochodzi szczekanie psów.

Ale gdy Kasia siadła pleść wianki pod mszystym kamieniem, słońce nie zagasło jeszcze nad lasem. Owszem, promienie jego rzucały na twarz jej blaski łamane cieniem liści i gałązek. Robota nie szła śpiesznie, bo Kasia zmęczona była upałem i bieganiem po lesie. Opalone jej ręce coraz wolniej kręciły sploty ziół. Ciepły wiatr całował jej skronie i twarz, a szum drzew kołysał ją, jak do snu. Duże jej oczy stawały się błyszczącemi sennie; powieki poczęły się zlekka przymykać; oparła głowę o kamień, jeszcze raz otworzyła szeroko oczy, jak dziecię, poglądając ze zdziwieniem na świat boży; potem szum drzew, szeregi pni, iglasty grunt leśny i niebo, widne przez gałęzie, pomąciły się przed nią, pociemniały, poczęły zlewać się i majaczyć — uśmiechnęła się i usnęła.

Głowa jej pogrążona była teraz w łagodnym cieniu; za to koszulka na piersiach, oblana światłem zorzy, świeciła cała różana i purpurowa. Lekki oddech kołysał jej piersi, a tak była cudna w tem uśpieniu i w tych blaskach wieczornych, że smolarz patrzył się w nią tak, jak patrzył tylko na obrazy w kościele, całe od złota błyszczące i, jak tęcza, barwiste.

Ręce Kasi trzymały jeszcze niedokończony splot ziela. Spała widać snem lekkim i miłym, bo uśmiechała się przez sen, jak dziecko, co rozmawia z aniołami. Może też i rozmawiała z aniołami, bo czysta była, jak dziecko, i Bogu dziś służyła dzień cały, wijąc wianki na jutro do kościoła.

Smolarz siedział koło niej, ale nie spał. Rozpierało uczucie jego pierś prostaczą, czuł, jakby dusza dostawała mu skrzydeł i gotowała się ulecieć w przestworze niebieskie. A hej! hej! sam nie wiedział, co się z nim dzieje, więc oczy tylko utkwił w niebie, i rzekłbyś: skamieniał z kochania.

I długo jeszcze spała Kasia, i długo siedzieli tak oboje. Tymczasem zmroczyło się. Resztki purpurowego światła walczyły z cieniem. Wnętrze lasu pociemniało, głuchło. Ze trzcin jeziora, od strony chaty i polanki, doszło nocne hukanie bąka.

Nagle, za jeziorem w kościołku, zadzwoniono na Anioł Pański. Głos leciał nad spokojną tonią jeziora, leciał na skrzydłach wieczornego powiewu, czysty, dźwięczny i donośny. Sygnaturka wzywała wiernych do modlitwy, a zarazem zwiastowała spoczynek: „Dość trudów i znoju, — mówił dzwonek — owińcie się do snu skrzydłem Bożem. Pójdźcie, pójdźcie, zmęczeni, do Boga: w nim radość! Tu cisza, tu wesele, tu sen! Tu sen! tu sen! tu sen!"

Smolarz zdjął kapelusz na odgłos dzwonka, Kasia otrząsnęła sen z oczu i rzekła:

— Dzwonią?

— Na Anioł Pański...

Klękli oboje przy omszałym kamieniu, jakby przy ołtarzu. Kasia poczęła mówić łagodnym, smutnym głosem:

— Anioł Pański zwiastował Najświętszej Pannie Marji...

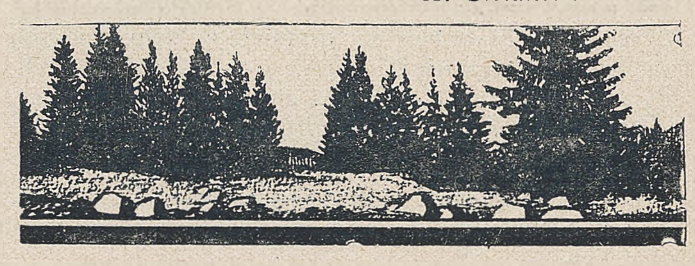
— I poczęła z Ducha Świętego — odpowiedział smolarz.

— Oto ja służebnica Pana mego....

. . . . . . . . . . . . . . . . . .

I tak, klęcząc, modliły się te Boże dzieci. Cicha letnia błyskawica przeleciała między wschodem a zachodem, i po świetle jej zsunął się z nieba rój aniołów skrzydlatych i zawisnął nad głowami tych dwojga. A potem pomieszali się z aniołami i sami byli, prawie jak anieli, bo nad te dwie dusze nie było jaśniejszych, czystszych i bardziej niewinnych na ziemi.

*H. Sienkiewicz.*



[1]) Kołatka — dzwonek drewniany, zawieszany bydłu u szyi.

# AKADEMIK SMORGOŃSKI

W dzikim ostępie poleskim śród niebotycznych wywrotów, w sercu dziewiczej gęstwiny przyszedł na świat o zimowym poranku.

Był jeden z tych dni styczniowych, w które puszcza zda się krainą czarodziejską z białej bajki. Ośnieżone drzewa skrzyły i lśniły tysiącem barw. Ich biel promieniała fioletem, purpurą i złotem żywych iskier słonecznych... Śnieg rumienił się pod pieszczotą słońca różowym odblaskiem, modre cienie znaczyły miejsca, gdzie gęstwina broniła dostępu jasnym promieniom... Był jeden z tych cudnych dni zimowych, w których bór taki jest biały — jakgdyby był niepokalany, a taki promienny — jakby był szczęśliwy...

Słoneczne miał pierwsze dzieciństwo — jako ten zimowy dzień, a pieszczoty matczyne słodsze były i gorętsze od pieszczot styczniowego słońca.

*

Jak przez sen pamiętał grozę zimowych ostępów, złowieszcze wycie wichrów lodowych — a potem dni promienne przedwiośnia, gdy cała puszcza uśmiechnęła się radością modrych przylaszczek, liljowych sasanek i złotych jaskrów, rozebrzmiała weselną pieśnią ptaszęcej miłości i srebrnym szeptem wezbranych, leśnych strumieni.

Ssał jeszcze wówczas pierś matki. Pamiętał pierwsze wyprawy z nią i z bratem w tę wiosenną puszczę, pełną dziwnych głosów i pokrzyków. A potem wspominał długie poszukiwania korzonków, wonnych ziół, traw pachnących, smacznych żuków i gąsienic... Na jednej z takich wędrówek niedźwiedzie trafiły na leśnej polanie na zabitą sarnę, której trupa szarpał krwiożerczy ryś. Miś przypomniał sobie dobrze, jak Matka - Niedźwiedzica ryknęła krótko, a groźnie, jak ryś z dzikim błyskiem złych ślepi opuścił swą zdobycz i lękliwie zniknął w zaroślach... Miś uwierzył wówczas we wszechmoc swej Matki, uwierzył, że pod jej tkliwą opieką nie stanie mu się nic złego, gdyż nie ostoi się jej nikt w puszczy.

Niedźwiedzie wychodziły na młode owsy i pożerały łakomie ich słodkie kiście, lub urządzały wyprawy śmiałe na barcie leśnych pszczół, złych i zjadliwych.

Matka odsłaniała przed nim bezmierną mądrość puszczy. Niezgłębione tajemnice leśnego ostępu, surowe prawa kniei, rządzące mieszkańcami boru od wieków zamierzchłych... Umiał rozróżnić zioła smaczne od trujących, po których na mózg pada szaleństwo, umiał wybierać z pod mchu tłuste poczwarki i wyszukiwać w zaroślach smakowite, słodkie korzenie... Rozróżniał trupy zwierzęce i woń wrogów niedźwiedziego rodu — ludzi, którymi straszyła go nieraz matka, tak jak nasze ludzkie matki straszą czasem rozkapryszone dzieci legendarnym kominiarzem...

Pamiętał zapach jagód leśnych, który w letnie skwary upajał i odurzał go, i rozmarzał... A potem wspominał ze drżeniem tę jamę przeklętą — to runięcie w otchłań mchem przysłoniętą, gdzie zwabiła go rozkoszna woń miodu... Źli ludzie o posępnym poranku wrześniowym wydobyli go brutalnie z dołu, związali i powieźli młodego więźnia, mimo jego ryków bolesnych. Nie pomogła mu dobra Matka ani jej zęby, ni pazury, przed któremi nawet ryś drapieżny uczuwał trwogę.

*

W Smorgoniach nie był jednak samotny. Ze zdziwieniem zobaczył niedźwiadki młode, rówieśników swoich, i stare czcigodne niedźwiedzice, podobne do jego matki, i zupełnie małe niedźwiedziątka, i groźne, kudłate samce niedźwiedzie, złe a niedostępne...

Jadąc w więzach, sądził, że zginie... Czuł bliską śmierć. Ratunku przed nią nie było. Zdziwił się więc, że żyje i nikt nie zamierza go zabijać. Nikt nie zabijał również towarzyszów niedoli. Niedźwiedzie mruczały z zadowoleniem, pożerały łakomie dawane im smakołyki, a choć między sobą wygadywały nieraz na ludzką zwierzchność, czuły dla niej respekt, a nawet wdzięczność.

Powoli mijał gniew i bunt w duszy Misia. Zastąpiła je ciekawość. A potem przyszły długie dni ciężkiej pracy i nauki, w czasie której pojętny uczeń jął sobie przyswajać tajemne arkany ludzkiej mądrości... Ludzka mądrość — jakże mu się wydała głupią w porównaniu z mądrością puszczy, której go ongi uczyła matka!...

Najpierw w młodym niedźwiedziu budził się często bunt, tak gwałtowny nieraz, że Miś wpadał w istny szał. Wówczas człowiek - nauczyciel karcił go boleśnie, ucząc bezwzględnego posłuchu dla swoich dziwnych zachcianek. Lecz powoli nasz akademik zaprzyjaźnił się z oswojonemi już niedźwiadkami, złagodniał i jakgdyby pogodził się z losem. Przyswoił sobie przytem sztukę tańca i kunszt chodzenia na tylnych łapach, i trudną umiejętność usługiwania do stołu... Był najpojętniejszym uczniem... Nauczyciele dumni byli z niego. Wieść o mądrym niedźwiedziu głosili szeroko po całym kraju... Ucznia zaś swego wysłali na dwór ks. Karola Radziwiłła, do Nieświeża, by pana miłościwego krotochwilami swemi cieszył i delektował.

*

Rozmiłował się w nim potentat nieświeski nazabój. Rozmiłowali się w nim dworzanie książęcy, i nie było przysmaku, któregoby Misiowi odmówiono.

W pewien uroczysty dzień ks. Radziwiłł Panie-Kochanku gościł u siebie posła włoskiego. Ks. Karol nie lubił cudzoziemców i rad był zawsze zakpić z takiej frantowskiej kreatury nowego autoramentu — drwiąc rubasznie a krotochwilnie z peruk i pończoch.

A gdy towarzystwo dobrze już podpiło, książę począł żartować z włoskich polowań na ptaszki śpiewające. Cudzoziemiec ciekawie rozpytywał o łowy na Litwie. Spytał go tedy ks. Karol, czy widział kiedy w życiu prawdziwego niedźwiedzia i czy wie, jak to zwierzę wygląda?

Poseł odparł, że niedźwiedzia nie widział, lecz sądzi, że zwierzątko to jest wielkości psa, kota lub szczura.

Radziwiłł szepnął coś do ucha jednemu z biesiadników. Obiad miał się ku końcowi. Przyszła kolej na wety.

Poseł nałożył sobie sutą porcję z podawanego półmiska, książę zaś rzekł: — „Panie pośle! Czy służący, panie - kochanku, który podaje obecnie słodycze, przypadł ci do gustu?"

Poseł spojrzał za siebie, a ujrzawszy olbrzymiego niedźwiedzia, podającego mu półmisek, krzyknął nieludzkim głosem, przewrócił się z krzesłem na podłogę, a potem, wciąż krzycząc „Dio mio", wypadł z komnaty.

Gdy wrócił po niejakim czasie śmiertelnie blady, książę spytał go, czy zawsze twierdzi, że niedźwiedź jest wielkości psa, kota lub szczura?

„Zmieniłem zdanie" — rzekł dygnitarz zgaszonym głosem: — „Jest nieco większy".

(Dok. nast.) *Juljan Ejsmond.*

# KĄCIK ROZRYWKOWY.

### SZARADA.

Pierwsze — zaimek liczby mnogiej Wam to powie,
Pierwszą — drugą każdy ma zawsze „na głowie",
Drugą — trzecią leśnik chętnie ma w swym deputacie,
Bo słodkie. Trzecia — zaimka w liczbie mnogiej znów spytacie.
Całość? Jest nim leśnik prawie każdy,
Bo to rozrywka miła zawżdy.

*J. J. Drzewiecki.*

### BILETY WIZYTOWE.

(Ułoż. Mila Gretzinger z Wilna).

Odpowiednie zestawienie liter da imię, nazwisko i stanowisko dwu osobistości ze sfer rządzących w Polsce.

*TACYT ŚMIDYŃSKI*
*gener. w. p.*
*p. Oczanica*

*OSKAR NIRINT*
*obywatel ziemski*

Termin nadsyłania rozwiązań 10 listopada r. b.

### ROZWIĄZANIA:

Krzyżówki leśnej z Nr. 8.

Wyrazy poziome: 1) „Echa Leśne", 2) las, 3) lis, 4) gil, 5) iwa, 6) ilm, 7) ocap, 8) pień, 9) skoczonos. Wyrazy pionowe: 1) eukaliptus, 2) cis, 3) astr, 4) elki, 5) nur, 6) eukaliptus, 7) iwa, 8) okoń, 9) ił, 10) owoc, 11) wąsacze, 12 segment.

Trafne rozwiązania nadesłali pp.: Ignacy Szostak z Łodzi, Kamil Boimski z Zakopanego, Pani Zofja Richter ze Lwowa i Zygmunt Jędraszek z Poznania.

Logogryfu leśnego z Nr. 9.

1 **J**
2 g **a** b
3 p i **n** i a
4 k o s **M** a c z
5 w i e w **i** ó r k a
6 t e r m o **k** o c i o ł
7 n a g o z a **l** ą ż k o w e
8 p i e l ę g n **a** c j a r o l i
9 o d k r z e **s** y w a n i e
10 o b ł o c **z** n i a k i
11 c u p r **e** s s u s
12 d r e **w** n i k
13 s o **s** n a
14 o **k** o
15 **i**

Rozwiązania w terminie nadesłali pp.: Ryszard Zienkowicz i Emil Kaczmarczyk z Warszawy.

Wylosowana nagroda: Podręcznik Gajowego — Hoppena i Chociłowskiego przypadła p. Zienkowiczowi.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

*Pani Z. K. w Dąbrowie.* Dziękujemy za bardzo miły list, szczere intencje i życzenia. Ze względu na ograniczone ramy pisma, z opracowanego tematu narazie skorzystać nie możemy. Artykuł do druku nadaje się, pożądane jest wszakże krótsze ujęcie i możliwe zastąpienie pierwiastka osobistego formą ogólniejszą. Sądzimy, iż w „Kąciku dla Pań", który niebawem w piśmie naszem zapoczątkujemy, znajdzie Pani wdzięczne pole do zainteresowania Czytelniczek „Ech Leśnych" niejednem aktualnem dla płci nadobnej zagadnieniem.

*P. Bernard Grygorcewicz, gajowy w Nieścierowiczach.* Dla ubiegania się o nagrodę książkową należało rozwiązać oba zadania, Pan zaś rozwiązał tylko labirynt. Ponieważ trafne rozwiązanie obu zadań nadesłało kilka osób, przeto nagroda została pomiędzy nimi rozlosowana.

*P. Cz. Z-icz, Gniezno.* Analogicznej odpowiedzi udzieliliśmy już P. J. R-mu w Radomiu w Nr. 9 „Ech Leśnych". Czekamy.

*P. Ant. Sk-i, Bielsko.* Nie zamieścimy.

*P. E. Bernatowicz, leśnictwo Gościniec.* Potrzebnych informacyj udzieli Panu Biuro Zarz. Gł. Związku Zaw. Leśników w Warszawie, któremu list Pański przekazujemy.

*Leśnik T. K.* List należy podpisać i podać adres. Sprawa może być poruszona w „Lesie Polskim" cz. II-ga.

*P. Zula P. w Gdańsku.* Proszę nadesłać, zobaczymy.

## TREŚĆ:



Redaktor: LEONARD CHOCIŁOWSKI. Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.



Ilustr. „Płomyka".

*Morze! Czemuż ten, co cię pokochał namiętnie,*
*Jak pierwszą miłość w duszy, pamięć twoją chowa,*
*I wspomina o tobie z uniesieniem, smętnie?*
*We snach ku twoim brzegom zwraca mu się głowa*
*I serce na szmer fali podnosi się twojej,*
*A w oczach wciąż twa wielkość i piękność mu stoi?*

*J. I. KRASZEWSKI.*


**WARUNKI PRENUMERATY:**

**KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr 5755.**

| | Zwyczajnej zł. gr. | Ulgowej (dla członków Zw. Leśników) zł. gr. |
|---|---|---|
| Kwartalnie | 2.70 | 2.20 |
| Półrocznie | 5.30 | 4.20 |
| Rocznie | 10.50 | 8.— |
| Zagranicą kwartalnie | 5.— | 4.— |

**TARYFA OGŁOSZEŃ:**

| | Krajowe Zł. gr. | Zagraniczne $ |
|---|---|---|
| 1/1 strony | 150.— | 16,90 |
| 1/2 „ | 90.— | 10,20 |
| 1/4 „ | 60.— | 6,80 |
| 1/8 „ | 45.— | 5,10 |

Ogłoszenia w tekście i na okładce . . . . . . . 50% drożej
„ dwukolorowe na okładce II, III, IV str. . . 75% „

ADMINISTRACJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 36—4. TEL. 230-75.

**Cena niniejszego numeru w Warszawie i na prowincji 1 zł.**
**Żądać we wszystkich kioskach miejskich i kolejowych T-wa „Ruch".**

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, Sienna 15.